

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

26. posiedzenie 5. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 16. Października 1882.

Treść: Urlop JE. p. Dunajewskiego. — Spis petycji. — Uchwalenie w trzeciem czytaniu ustawy o zmianie art. 18, 19. i 28. ustawy krajowej szkolnej z dnia 2. Maja 1873. — Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku p. Czerkawskiego względem rewizji państwowych ustaw szkolnych. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Antoniewicza, Romanowicza i sprawozdawcy Czerkawskiego. Uchwalenie wniosku komisji. — Sprawozdanie komisji dla spraw gminnych o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin. Oświadczenie komisarza rządowego. Głos i wniosek odraczający p. Zatorskiego, dalej p. Dobrzańskiego, Starowiejskiego, Krukowieckiego, Hallera z poprawką do wniosku Zatorskiego i sprawozdawcy Skałkowskiego. Przyjęcie wniosku na przejście do porządku dziennego. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie przemysłu domowego i drobnego. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Bartmańskiego i Grossa z poprawkami. Głos ponowny p. Bartmańskiego, tudzież sprawozdawcy Merunowicza. Uchwalenie wniosków komisji z poprawką p. Bartmańskiego. — Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Lenartowicza, Grossa, Antoniewicza i sprawozdawcy Polanowskiego. Sprostowanie p. Grossa. Skonstatowanie braku kompletu i odroczenie uchwały nad tym przedmiotem. — Porządek dzienny 27. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 11. minut
30. przed południem.

Przewodniczący: JW. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JW. Filip Zaleski, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

Sekretarze: pp. Józef Jasiński, Alfons Czaykowski, Turzański.

Obecnych posłów 111.

JW. Marszałek. Sejm w komplecie — otwieram posiedzenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Wys. Izby, że JE. p. Dr. Dunajewski prosi o urlop do końca sesji sejmowej, a ponieważ sesja potrwa już tylko kilka dni, a udzielenie urlopu na tak krótki termin należy do atrybucji Marszałka, więc udzieliłem mu tego urlopu.

Przeciw protokołom z 24. i 25. posiedzenia nie wniósł nikt zarzutów, są więc przyjęte.

P. Sekretarz zechce odczytać spis wniesionych petycyj.

Sekretarz p. Józef Jasiński (Czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 16. października 1882.

719. Adam Kachnikiewicz, nauczyciel, przez p. Kamińskiego, o zaliczkę na płacę.
720. Antonina Zielińska, przez p. Bartmańskiego, o zapomogę.
721. Jan Goliński, przez p. Jana Czaykowskiego, o zapomogę.
722. Domicela Ceglecka, przez p. Towarnickiego, o zapomogę na wykształcenie głuchoniemego syna Feliksa.
723. Gmina Kruszelnica, przez p. Bazylego Kowalskiego, o przeniesienie jarmarków z dni świątecznych na powszednie.
724. Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego, przez p. Grossa, w przedmiocie sprzedaży soli.
725. Gmina Cebłów, przez p. Polanowskiego, o zasiłek na dokończenie budynku szkolnego.
726. Wydział powiatowy Tłumacz, przez p. ks. Sawę, w przedmiocie mylnego wymiaru podatku gruntowego.
727. Gmina Wola raniżowska, przez p. Tyszkiewiczza, o rewizję budynków celem dokładnego ułożenia podatku domowo-klasowego.
728. Wydział powiatowy Brody, przez p. Jaworskiego, w przedmiocie wprowadzenia nowych norm egzekucyjnych celem ściągania podatków.
729. Gmina Mikołajowice, przez p. Jana Stadnickiego, z prośbą, by jej wolno było opłacać podatki do kasy gminnej w tej miejscowości.
730. Obywatele miasta Wieliczki, przez p. ks. Chełmeckiego, w sprawie zniesienia prawa propinacyi.

Wyjawszy petycję l. 729, którą odesłano do komisji administracyjnej, resztę w myśl uchwały sejmowej, odesłano do Wydziału krajowego.

JW. Marszałek. Podaję do wiadomości Wysokiej Izbie, że p. Onyszkiewicz dla słabości nie może brać udziału w obradach sejmowych.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest: „Trzecie czytanie ustawy o zmianie artykułów 18., 19. i 28. ustawy krajowej szkolnej z dnia 2. Maja 1873 Nr. 250 d. u. k.“ Sprawozdawca p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (z trybuny czyta):

Ustawa.

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam co następuje:

§. I.

Artykuły 18., 19. i 28. ustawy z dnia 2. Maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 250 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, w dotychczasowem brzmieniu zostają uchylone i mają brzmieć jak następuje.

Art. 18.

Jeżeli dochody miejscowego funduszu szkolnego, wymienione w art. 15. a. b. c. nie wystarczają na opłacenie nauczycieli, obowiązane są gmina i obszar dworski do wnoszenia na ten cel do funduszu szkolnego dodatków pieniężnych, a to gmina aż do wysokości 9% całej należitości wszystkich podatków stałych razem z dotychczasowymi dodatkami rządowemi, w gminie opłacanych, a obszar dworski aż do wysokości 3% całej należitości wszystkich podatków stałych razem z dotychczasowymi dodatkami rządowemi z obszarów opłacanych, każdy z nich o tyle, o ile by to, co na mocy dawniejszych zobowiązań, bądź to w naturze, bądź też w gotowych pieniądzech na utrzymanie nauczyciela już uiszcza, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom.

W każdym jednak razie obszar dworski przyczynia się do pokrycia niedoboru tylko w trzeciej części tego, do czego by w miarę całej należitości swych bezpośrednich podatków stałych razem z dotychczasowymi dodatkami rządowemi był na

mocy ustaw obowiązany, gdyby należał do związku gminy miejscowej.

Dodatki pieniężne od gminy pokrywane być mają w taki sposób, w jaki się pokrywają inne wydatki pieniężne, na gminie ciężące.

Art. 19.

Zasiłki z funduszów szkolnych okręgowych a względnie krajowych na pokrycie niedoboru w dochodach na utrzymanie nauczycieli przeznaczonych, Rada szkolna miejscowa żądać dopiero wtenczas ma prawo, gdy wykaże, że to, co gmina na ten cel, bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzech lub w naturze, bądź to na mocy niniejszej ustawy już opłaca, wynosi przynajmniej 9% całej należitości wszystkich podatków stałych, razem z dotychczasowymi dodatkami rządowymi, a to, co obszar dworski na ten cel bądź to na mocy dawniejszych zobowiązań do corocznych datków w pieniądzech lub w naturze, bądź to na mocy niniejszej ustawy już opłaca, wynosi przynajmniej 3% całej należitości podatków stałych razem z dotychczasowymi dodatkami rządowymi, z obszarów opłacanych.

Co do miast i miasteczek, które posiadają własny majątek zakładowy, orzeka Rada szkolna okręgowa, a względnie Rada szkolna krajowa, po wysłuchaniu zdania Wydziału powiatowego, a względnie Wydziału krajowego, czyli i jaki zasiłek ma im być przyznany z funduszu szkolnego okręgowego lub funduszu szkolnego krajowego.

Art. 28.

Do zasiłków na rzecz pojedynczych powiatów z funduszu szkolnego krajowego, ma fundusz szkolny okręgowy dopiero wtenczas prawo, jeżeli powiat, dla którego szkół potrzeba zasiłku, wnosi do niego ogół dodatków przynajmniej 3% całej należitości wszystkich podatków stałych razem z dotychczasowymi dodatkami rządowymi wynoszący.

§. II.

Niniejsza ustawa wchodzi od dnia 1. Stycznia r. 1883. w wykonanie, które polecam Mojemu Ministrowi Oświecenia.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tę ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Z porządku dziennego następuje: „Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku posła Czerkawskiego względem rewizji państwowych ustaw szkolnych“.

Sprawozdawca p. Czerkawski ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski (z trybuny zaczyna czytać sprawozdanie komisji z alegatu).

P. Gross. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę o odczytanie tylko wniosku.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k Rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w terażniejszej osnowie, z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z d. 21. Grudnia 1867 r. (Dz. u. p. Nr. 111) §. 11. lit. i, i §. 12. ustawodawstwu państwowemu granice“.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Sprawozdanie przedłożone nam kinczyt sia tylko rezolucjeju, dla toho i nema pryczyny duże osnowno nad nym zastanawlaty sia, bo ono i tak ciły swojej ne osiahnet; odnak muszu wyskazaty nekotoryi hadky, kotoryi spowodowały mene ne ciłkom sohłasaty sia z toju rezolucjeju. Mni zdawało sia, szczo w ustawach zasadnychych zistaty wyskazani tylko zasady publicznego wychowania, a ustawa z dnia 14. Maja 1869 mała podaty ramy na pidstawi wyskazanych dawnijske zasad. Zdawało meni sia, szczo taja ustawa z 14. Maja 1869 ne jest' tak zła; może buty, szczo nekotoryi opredifania powynny buty zmineni, ałe w sprawozdaniu komisji o tim ne ma zhadky, ne ma zhadky o parahrafach, kotryji w koryst' autonomii powynny buty zmineniji. Może łeksze by osiahnuty zminy odnoho yły druhoho artykułu, jak zminy ciłoji ustawy, kotra perejszła w dumi derżawnoj i otrzymała sankcju. Wpoczem zdawało my sia, szczo nekotoryi opredifania toj ustawy ne mohut nam, ne mohut autonomii szkodyty, bo własne konec toj ustawy uspakajaje mene i nasz kraj w wełykoj czasty.

Przynaju sia, szczo i dlatoho sprawozdanie na mni ne zrobyło dobroho wpechatlinia, bo własnywo ne znaju, o szczo chodyt. Ne skazano kotoryi opredifania treba zminyty, tilko ciłyj zakon ohołoszenyj. Ja obawlaty sia, szczo by czerez czasty zminy, reformy i rehulacyi w ustawodawstwi szkolnom, ne za dałeko rozszerły sia tiji ramy, bo jesły ramy budut za szeroki i za wełyki, to

ony zawałat nasz fond krajewyj swojem bremenem; fond krajewyj ne bude w stani toho wsioho, szczo wid neho sia domahaty bude, unesty i zaspokoity. Pryznaju, szczo ustawa szkolna, w naszom Sojmi uchwalena, maje nedostatki, ale maje duze mnoho dobroho, szczo na pidstawi toj ustawy szkolnytvo w kraju mohło sia bilsze pidnesty, jak sia pidnesło. Ustawa ne dawna i w naszom Sojmi, namy samymy uchwalena. Ja bym myslzył, szczo toje tolko powynno sia zminiati, szczo w praktyci okazało sia nedostatecznym, a o ustawi szkolnoj naszoj toho w żaden sposib jeszcze skazaty ne možna.

Wpoczem czytajemo w sprawozdaniu nam predłożenom, szczo chodyt o rozszyrenie autonomii. Ja, moi panowe! także ne tolko pryčyslaju sia do autonomistiw ale i lublu autonomiju, jeśm autonomistom w połnom toho słowa znaczeniu, ale ne tolko w teoryi no i w praktyci. Na pidstawi że takoho powerchownoho sprawozdania ja ne mohu sobi utworyty obrazu o tom, szczo własne maje sia zminyty. Ale uże maju predsmak tych zmin, bo mohu wywneskowaty z sprawozdania o reformach szkolnych, a imenno ustawy o odnoszeniach prawnych szkół narodnych, o odnoszeniach prawnych stanu uczytelskoho daje nam predsmak toho, jak maje sia rozszyryty autonomija po hadci naszój komisji edukacyjnoj.

Wprawdi ne jest' ona na poriadku dnewnom, no maju nadiju, szczo ono jeszcze nyny pryjde, ale toje sprawozdanie, nad kotorym rozpoczynaju debatu, wyszło z toj samoj komisji, komisji duze poważnoj, dlatoho ja mohu uże z sprawozdania o tych szkołach narodnych wnositly, w jakim naprawieniu maje sia skripty. Odnak, moi panowe! ja do ciłkom innoho pryjšzoł preświdczenia, pereczytawszy toje sprawozdanie. Tut ne chodyt o rozszyrenie autonomiji, tolko o styszenie autonomiji, tut chodyt o scentralizowanie sowerszenne na poły szkolnytwa. Ne znaju, czy to bude dobre, czy pryne se požadani owoczy; odnak usomniwaju sia duze. My majemo na pidstawi naszych ustaw szkolnych 3 instancyi dla szkół narodnych; Rady szkolny miscewyi, Rady szkolny okružny i Radu szkolnu krajewu. Z tych trzech instancyj tolko odna jest czysto autonomicznoju, w sostaw dwoch poślidnych wchodiat człeny ne tak z wyboru, tolko perewažno abo w znacnoj czasty człeny — naj tak skažu i užyju wyraziw i terminiw znanych w tom Wys. Sojmi — za dekretem. A projekt nam dawnijske rozdanyj, własne stysniaje prawa Rady szkolnoj

miscewoj i jeji prawa perenosyt na Radu szkolnu okružnu i krajewu. Jesly toj sam duch wijet w nynisznom sprawozdaniu, jakij w tamtych dwoch, a precin toho ne mohu zaperyczyty, bo ne mohu myslty, szczo by odna i ta tama komisya z mužiw fachowych, boronyła w odnom sprawozdaniu innych zasad jak w druhom, to ja sowerszenno protywnyj zachwałenoj nyny rezoluciji.

Woźnim na prymir sprawu odnoszenia szkół i whłubim sia jak należyt w niu.

Znajemo, szczo narodni szkoły powstały perewažno w toj sposib, szczo hromady samii tyi szkoły założyły i uderżowały i tyi prewažno i nyny uderżujut; a jest precin zasada, duze sprawedywa, szczo by na sud'bu szkoły wlijała rodyna, cerkow i szkoła; a jest precin zasada ciłkom sprawedywa, zasada, kotra tysiaczy lit sia utrymuje, de tolko sut' lude myslaszci, szczo by prawa i tiahari buły z soboju w proporecyi. Czym kto bilszy tiahari ponosyt, toj tym bilsze powynen maty prawa, tim bilsze powynen i na szkołu wlijały; kto ne ponosyt tiahariw, toj ne powynen maty pretensyi do prawa. Najbilszy tiahari na szkoły selski ponosyt zwyczajno hromada; a wlianie jej na szkołu staje sia slidstwem wskazanych projektiw, majže iluzuryczné, prawo jej sowerszenno nysczyt sia.

Dawnijske to hromada prezentowała uczytela, wże i to zmineno, wże stysneno to prawo przyrodne, kotre wypływało z toj sprawedywoj zasady: kto bilsze daje, bilsze maje wlijanie, — i odstupleno Radi szkolnoj miscewoj prawo prezentowania uczytela. Wże czerez odstuplenie prezenty nastupłylo styszenie autonomii, wże oskorbleno prawo hromady. No ja bym jeszcze toho tak stroho ne sudył, bo własne w toj Radi szkolnoj miscewoj zasidajut tiji elementy, kotryi powynny maty wlijanie na szkoły. Tam zasidajut reprezentanty cerkwy, reprezentanty szkoły, reprezentanty rodyny, a zarazom intelihencya, jaka sia tolko даст' zibraty w seli, szczo by mała wlijanie na sud'bu szkoły. Rada szkolna miscewa mała do nyny prawo i maje prezentowały uczytela. A czochoż nowyj projekt żadaje? Żadaje, szczo by własne to prawo w dorozi legalnoj nabute, nikim i niczym ne osporywojeme, stisnyty, a nawet widobraty.

Ne choczu dalsze wchodyty w rozbir toho projektu, chotia on dla mene jest' duze strasznyj, bo skaže meni ktoś, szczo on ne jest' teper na poriadku dnewnom. Ja chotiłbym otže tym zasłonyty szczo maju ważni powody, dla kotorych ne

mohu hołosowaty nad rezulucyjeju, kotra osnowana jest' na sprawozdaniu nejasnom i podezritelnom. Proszu, panowe! i ustawa szkilna dawnijsza, kotora nyni obowiazuje, mohła by o mnoho bilsze prynesty pożytku, jeslyby jej stysło pryderżuwano sia; ale tak ne jest'. Znowu perejdım do szkil selskich nyzszych katehoryj i wchlańmo w nynisznyju praktyku. Preciń to jasno jak sonce, szczo szkoła selska ne może maty nauki jazyka na cily, ne może zanymaty sia stysłoju filologeju, tilko jazyk jest' sredstwom, za pomoczeju kotroho maje sia dytyna w szkoli czohoś poeznoho, praktycznoho nauczyty. A jak sia dije? Dije sia tak, szczo w zapadnoj Hałycyi uderzuje sia ta hołowna zasada, operta na ustawi naszoj krajewoj, a na wostoci opredilenije włast' szkilnym ne obowjazuje. U nas bo w szkołach selskich uczytel maje nakaz pylnowaty, szczo dytyna, krom swoho jazyka ruskoho, poprawno czytała, howoryła i pysała po polsky.

To ne wozmożno! A hdeż można na prymir w naszych horach, hde dytyna słowa polskoho ne czuła, domahaty sia od nei, szczo by nauczyła sia howoryty i pysaty poprawno po polsky? I jakiji z toho poślidstwa? Oto szczo misto praktycznych rezultatiw, jakii szkoły mały prynesty, hromada uważaje szkołu za tiahar, dytyna z szkoły niczoho poeznoho ne wynosyt. Meni ne chodyt duże o jazyk predpodawatelnyj, meni chodyt bilsze o to, szczo dytyna praktycznoho i poeznoho nauczylasia, szczoś z szkoły wynesła; a pedagogia takoho roda protywni osiahajet rezultaty, jest bo ricziju znanoju, szczo zneochoczenie do tych szkil wzrastaje i bude wzrastaty. A preciń wyskazane mnoju trebowanie operte na ustawi krajewoj, kotoru własty szkolni sami ne szanujut! Jeslyby ustawa krajewa buła stysło zachowana, szkoły małyby toj rezultat, szczo ne stałyby sia tiaharom hromady ale błałosłownoby ich. Ale zmina praw instancyj szkilnych, o kotrych była besida, mohłaby może, no ja i w toje ne wiruju, buty i dobroju dla zapadnoj czasty kraju; a jesly my prawo prezenty widdamo Radam szkilnym okružnym i Radi szkolnoj krajewoj, to szczo sia stane? Nyni zasłaniajete sia tym, szczo Prawytelstwo spryjajet krajewy, szczo Starosty sut' wam prychylni, a tym samym i Rada szkilna okružna spryjaje krajewy, ale szczo stałoby sia, jeslyby sia czasy zminyły? Kto zasidaje w Radi okružnoj? C. k. starosta i c. k. inspektor. Jeslyby starosty sia zminyły i nasłały nam do selskoj

szkoły žandarmi i wysłyżonych wojniw? Za pozno by my żałowaly zminy ustawy, my sami bułyby tomu wynni, my bo do toho pryłożyły ruku, aby dobre pohirszyty.

Ja ne budu stawiaty żadnoj rezolucyi, ani wnesenia, tilko chotiłjem zaznaczyty stanowysko, z kotoroho sia zadywłaju. Ja znaju, szczo wdaljem sia w sprawu tak zwanu nepopularnu, odnak ja na toje, szczo ułycia każe, ne zwertaju uwahy, tilko tut i wsiuda howorju toje, szczo jest moim pereświdczenijem. Chotiłbym jeszcze dalsze rozwynuty pohlady na poślidstwie, jakiby mohły nastupyty, jeslyby autonomju rozszyreno w tom gusti, jak projekt i sprawozdanie sobi żełajut. Tohdy skazu otwerto, panowe, uczytel by stratył dostoiństwo czelowika, on by stał sia biłym negrom, stałby sia hirszym parobka. W zapadnoj Hałycyi, rozumiju, tam skorsze jeszcze możnaby sia oswoity z projektem, bo tam Rada szkilna miscewa i okružna maje meże soboju ludy toj samoj narodnocy, toho samoho wiroispowidania, tam może nawit' czasom, jesly riszimo sia oskorblaty prawa i lipsze bude jesly Radu szkilnu okružnu bude suplowaty Rada szkilna krajewa. U nas innyi odnoszenia, u nas zijut dwi narodnocy i wiroispowidania, u nas lude nawet' obrazowani ne wnesły sia na stanowyszcze, szczo by zadywłaty mohły objektywno na sprawy szkil. To sut' fakta znani, kotorych mohu nawesty dowolno. A uczytel, kotryj ymił neszczastie rodyty sia Rusynom, jest uże pidozryłym u takich ludej, a jesly w toj radi szkolnoj okružnoj zasidajut i jak znajemo dijestwytelno i zasidajut takiji polityki okružni, wże ne maje szansy, szczo by w terno wliż, szczo by otrymał szkołu, szczo by otrymał chlib; a jesly toj konieczno chliba chce, musyt sia maskowaty, staje sia hipokrytom.

I jakijże pożytek z toj szkoły, jesly tam bude hipokryta i cynik, bo takim stane sia i staty sia musyt w takich obstojatelstwach. Szczoż tohdy zrobyty? Zaraz zatruje on sercia mołodeży, kotoryi własne powynen ubłaħorodniaty. Tak buty ne może, treba na to dywyty sia iz stanowyska wyższoho iz stanowyska humanitarnoho. Uczytel takij hirsze postawlenyj bude jak paribok; bo paribok jesly jeho pan widprawyt, a win robyty choczet, znajde druhe pomiszczenie, a tut oden bude pan na cilyj kraj: Rada szkilna krajewa. Wprawdi howoriat nam, szczo uczyteci toho sami żadajut, szczo by stisnyty włast' Rad szkilnych mistcewych, a nawit' i okružnych, a widdaty wse

odnoy Radi. Toho ja ne mohu poniaty. Uczyteli kotoryi myslat, kotoryi znajut swoje dostoinstwo, toho zadaty ne mohut. Ja chotilbym wydity takoho uriadnyka, chotiajby wysoko postawlenoho, kotoryjby chotil maty nad soboju odnu tilko instancju. I dla uczytela sut' instancyi potribni, a daze konieczni, chyba dla takoho nenuzni, kotoryj od razu do smerty klamki sia trymaje i tylko na tim sia obmezajet, szczyby wirno sluzyty no ne szkoli, — tilko ludem, ne maje swoho mninia, ani czesty, ani rozumu; tohdy stalby sia w dijestwytnosty tilko maszynoju i ne bylyby korystnym, tilko wrednym dla szkoly, pered takymy powynni my jak najbilsze sterczy sia, jesly nam dobro szkoly ne obojatne.

Wproczim, panowe, hadaju i Sojm w tak radykalnyi zminy instancyj ne konieczno wchodyty powynen; win takyj projekt dolzen riszytelno odkenuty. Sojm bo jest' najwyzszoju instancjeju autonomicznoju w kraju, Sojm powynen boronyty autonomii, a jesly ta rezolucja maje na ciy osiahnenie podobnoj idei, to ja hadaju, szczo Sojm ne prysluzyt sia samomu sobi, wydat' pryhowor nad soboju samym, jesly pryjmet taki projekty. No u nas takie neszczastie, szczo u nas ne mozo obyektywno traktowaty nawit i sprawy szkolni, wsiuda bo sut' jakisj wyzszyi polityczni wzhlady i tut besida o „zmartwychwstaniu“. Jesly uczytel ne moze otwerto wyskazaty twoho czustwa, jesly on ne majet idei, patriotyzma, to jest zle; jesly musyt sia maskowaty, jesly staje sia slipym orudjem w czuzych rukach, jesly jest' maszynoju, chotiajby w agitacyi wyborczoj, toj uze ne pidnese szkoly, takyj ne moze maty powazania, tilko bude zwywty nenawyst' do tych, kotryi zdolaly z neho slipe orudje. Daleko inne jest sostoianie uczytela, kotromu pozwoлено swoi zelania wypowisty, podilyty sia z czustwamy, toz chotiajby mal menszu pensju, chotiajby nuzdu materjalnu terpił, znajde w serciu syłu, szczyby sowistno ispolniaty swoi obowiazky. Jesly jeho nuzda prytytsne, to w nadii lipszjoj buducznosty bude spokijno praciowaty, bo znajde, szczo tysiaczi z nym razem smutiat sia, tysiaczi z nym razem radujut sia. Ja bym mnozestwo innych pryczyn mihl nawesty, i to pryczyn osnownych, kotoryiby wlastywo nalezaly do toho predmeta, ale ne choczuzaberaty czasu i tylko oswidczaju, szczo ne stawljaju wnesenia, ani rezolucyi, tilko budu protiv wneseniu komisyi hołosowaty.

JW. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zapisałem się do głosu dlatego, ponieważ mając zamiar głosować za wnioskiem komisji edukacyjnej, zastrzedz się muszę przeciw znaczeniu, jakie po części w tej Wysokiej Izbie, a w znacznej mierze także i w opinii publicznej wnioskowi temu nadane zostało.

Kiedy na piątkowej sesji sejmowej ze strony Wydziału krajowego stanął wniosek, aby odroczyć obrady nad projektem zmiany ustaw szkolnych, kiedy przy tej sposobności Wydział krajowy z podziwienia godną abnegacją owoc długiej pracy swojej mizernym nazwał, wtedy, panowie, mówiono także i o tym tu wniosku i wynieśliśmy wszyscy to wrażenie, że w obec tego wniosku właściwie nie warto już zastanawiać się nad projektem zmiany ustaw szkolnych, że ponieważ ustawy państwowe tak nas w ustawodawstwie szkolnem krępują, że nie samoistnie zdziałać nie możemy, przeto lepiej nie porać się z reformą, że zmianą jakąkolwiek ustaw szkolnych krajowych, ale dążyć tylko do zmian ustawodawstwa państwowego, aby mieć potem swobodniejsze pole do takiej naprawy stosunków szkolnych, jakiej byśmy niewątpliwie wszyscy w interesie kraju i przyszłości jego pragnęli. To znaczenie nadała także temu wnioskowi poniekąd i publicystyka, ponieważ już się czytało, że wniosek p. Czerkawskiego, z którego obecnie komisya zdaje sprawę, zabija wszelkie projekta zmiany ustaw szkolnych.

Tego jednak znaczenia według mego przekonania wniosek ten nie miał i nie ma. Nie pojmował go tak i sam szanowny wnioskodawca, który brał tak czynny i gorliwy udział w pracach komisji edukacyjnej nad projektem zmiany ustaw szkolnych; nie pojmowała go tak i sama komisya edukacyjna, nie bardzo pochopna do mordowania swoich własnych dzieci — owoców swojej własnej pracy. Wniosek, który mamy tu przed sobą, ma z jednej strony uzasadnienie swoje w prawach kraju, z drugiej strony ma znowu uzasadnienie swe w istotnych praktycznych jego potrzebach. W prawach kraju o tyle, że jak w pierwszym motywującym przemówieniu szanownego wnioskodawcy i w dzisiejszem sprawozdaniu podniesiono, ustawa państwowa o szkołach ludowych z roku 1869 przekroczyła w wysokim stopniu te granice, jakie ustawa konstytucyjna o reprezentacji państwa ustawodawstwu państwowemu przyznaje. Gdy bowiem ta ustawa o reprezentacji państwa nadaje ustawodawstwu państwowemu w sprawach szkol-

nych tylko oznaczenie ogólnych zasad szkolnictwa ludowego, to ustawa państwowa szkolna z roku 1869 weszła w tyle szczegółów i w szczegóły tak drobne, że już ustawodawstwu krajowemu bardzo mało pozostaje do uczynienia. Czemże jest wniosek komisji? Jest on upomnieniem się o naruszone prawa kraju, a takie upomnienie się jest zawsze na czasie, jest zawsze użyteczne i zawsze potrzebne. Jest on protestem przeciw temu, co się bezprawnie stało, a każdy taki protest, choćby w najgrzeczniejszej i najskromniejszej formie wniesiony, jest w naszym długotrwałym procesie politycznym z centralistami aktem bardzo ważnym dlatego, ponieważ odejmuje im jeden pozorny argument, to jest argument: „nie upominaliście się, ulegliście z prawami waszemi przedawnieniu“. W tem też znaczeniu przekonany jestem, iż kraj cały przyjmie ten wniosek z radością i z uznaniem jako dalszy ciąg tylekrotnych Wysokiej Izby usiłowań w kierunku rozszerzenia i wzmocnienia samorządu, w kierunku odzyskania tego, cośmy utracili.

Powiedziałem, iż odpowiada także ten wniosek praktycznym potrzebom kraju, a to dlatego, ponieważ gdybyśmy chcieli system szkolny z gruntu zmienić i w miejsce dzisiejszego zupełnie nowy postawić, w takim razie w granicach dzisiejszego ustawodawstwa nie byłoby to nam dozwolone. Ale — i tu wracam do mego pierwotnego założenia — w kierunku administracyjnym możemy pomimo ram, dzisiaj nas krępujących, pomimo krępującej nas ustawy państwowej, bardzo wiele ulepszeń, bardzo wiele pożytecznych zmian przeprowadzić. Nie jesteśmy w stanie stworzyć nowego systemu szkolnego, bo nam tego ustawa państwowa nie pozwala; ale jesteśmy w stanie przynajmniej, skoro pałacu sobie wybudować nie możemy, starać się o to, aby w naszej szkolnej strzecie nie było dziur i aby woda nie zaciekała; starać się o to, aby pozatykać szczeliny w ścianach tej szkolnej chaty, przez które szczeliny wiatr wieje i wypędza z niej uczniów i nauczyciela z całą pedagogią i dydaktyką; możemy postarać się o to, aby przynajmniej szkoła istotnie otrzymywała to, co jej ustawa zapewnia, że dla pomyślnego rozwoju swego otrzymać musi i powinna; możemy przynajmniej postarać się o to, ażeby głodne apostołstwo nauczyciela ludowego zamienić w troszeczkę mniej głodne apostołstwo; jednym słowem tam, gdzie nie możemy dojść od razu do ideału, możemy przynajmniej stopnio-

wo krok za krokiem przeprowadzać naprawę. A sądzą, panowie, że w tem zgromadzeniu nie potrzebuję tego dowodzić i wystarcza mi przypomnieć tylko, że sprawa oświaty jest tak wielka, tak ważna, tak święta, że w niej zawsze wszystko to, co w danej chwili jest do zrobienia, zrobione być powinno. Gdy mało jest do zrobienia, zróbmy to mało — gdy wiele, zróbmy to wiele, a zawsze zróbmy wszystko, co tylko zrobić można. Że zatem nie możemy dzisiaj dlatego, że nam ustawodawstwo państwowe nie pozwala, zmienić całego systemu szkolnego, to nie możemy tem zasłaniać się od obowiązku naprawy tych wad w administracji szkolnej, które dzisiaj stoją na przeszkodzie lepszemu rozwojowi szkolnictwa. Starajmy się o rozszerzenie samorządu szkolnego w zakresie ustawodawczym, ażebyśmy mogli kiedyś dojść do zupełnego przekształcenia systemu szkolnego, ale tymczasem, zanim to nastąpi, naprawiamy to, co się już dzisiaj da naprawić.

Jeszcze z jednego powodu pragnąłbym, ażeby wniosek, który obecnie stoi na porządku dziennym, nie był tak pojmowanym, jak go z wielu stron pojmowano jako ubicie projektów zmiany ustaw szkolnych; a to z tego powodu, ponieważ — niestety — nie mam wielkiej nadziei, ażeby cel, który wnioskiem tym mamy wytknięty, został rychło osiągnięty. Nie mam tej nadziei póty, póki panuje u nas ta polityka, że kiedy w Wiedniu jest centralistyczna większość Rady państwa i centralistyczny Rząd, to my wtedy niczego nie żądamy, niczego się dla praw kraju nie domagamy, ażeby przypadkiem tych żądań i tych praw kraju przez odmowę nie skompromitować, a kiedy w Wiedniu większość Rady państwa jest anti-centralistyczna, i my w tej większości jesteśmy decydującym czynnikiem i Rząd o tę większość, a zatem i o nasze głosy oparty, jest także anti-centralistycznym, to my także niczego się nie domagamy z tej przyczyny, aby temu Rządowi, który nawet z uniesieniem i pewnym entuzjazmem nieraz naszym Rządem nazywamy, nie przysporzyć trudności. Nie mam nadziei, aby takie wnioski rychły osiągnęły skutek póty, póki postępowaniem naszym słabem, chwiejnym i potulnym dodajemy Rządowi otuchy do stawania przed Wysokim Sejmem z takimi propozycjami, jaką był zeszłoroczny kwestyonarz, który od góry do dołu przeczył samorządowi kraju (Głosy: oho!) i jeszcze za taki akt wyrażamy Rządowi uznanie! Póki postępujemy w sposób, który dodaje Rządowi otuchy do stawania z propozycją,

która się nazywa projektem ugody, a która jest projektem podpisania dobrowolnie dekretu bankructwa finansowego kraju, (Głosy: oho!) za co — spodziewam się — już uznania nie uchwalimy. Mimo to jednak nie mam nadziei, ażeby myśl zawarta we wniosku komisji rychło urzeczywistnioną została; mimo to — powiadam — będę głosował za nią w tem przekonaniu, iż jest to spełnieniem obowiązku, jaki mamy wobec kraju, obowiązku obrony samorządu — obrony naszych praw.

Muszę jeszcze Panowie, w kilku słowach odpowiedzieć szanownemu poprzedniemu mowcy, a to nie dla tego, aby wchodzić we wszystkie przez niego poruszone szczegóły, ponieważ szczegóły te według mego przekonania do tej sprawy nie należą, ale ażeby zwrócić uwagę na jedną okoliczność, którą pominął. Mianowicie szanowny p. Antoniewicz przemawiając przeciw wnioskowi głównie użył tego argumentu, że przedłożony nam już projekt zmiany ustaw szkolnych daje mu zły przedsmak tego, coby to było, gdyby rozszerzoną została autonomia szkolna.

Otóż szanowny p. Antoniewicz zapomina o tej wielkiej różnicy, jaka istnieje między zmianami i naprawami w administracji szkolnej, a między zmianą w systemie szkolnym. To co dzisiaj komisya edukacyjna w granicach obowiązującej ustawy państwowej może Panom zaproponować, są tylko zmiany i ulepszenia w administracji szkolnej. To co mogłoby być zaproponowanem, gdyby myśli w wniosku dzisiejszym zawarte, zostały istotnie urzeczywistnione, to mogłoby być zmianą zupełną systemu szkolnego. Między jednym a drugim nie ma takiej analogii, jaką p. Antoniewicz upatrzył.

Winienem zwrócić uwagę Wysokiej Izby na jedną jeszcze, a mojem zdaniem bardzo ważną okoliczność, która tutaj już na piątkowym posiedzeniu mimochodem także poruszoną została. Wniosek, który mamy przed sobą, odnosi się do ustawodawczej autonomii w zakresie szkolnym. Jest jednak rzeczą dawno przez praktykę, przez doświadczenie stwierdzoną, że autonomia ustawodawcza na bardzo kruchych stoi nogach, i że skutki jej nigdy nie odpowiadają oczekiwaniom póty, póki w parze z nią nie idzie autonomia administracyjna. Jakoż Wys. Izba, zanim jeszcze była mowa o ustawach szkolnych, uchwaliła była w r. 1866. prośbę do Tronu o utworzenie Rady szkolnej krajowej, wykazując przez to potrzebę autonomii administracyjnej w zakresie szkolnictwa. Zdawało się wówczas, że w tej Radzie szkolnej krajowej stworzoną

zostanie instytucja prawdziwie autonomiczna, prawdziwie narodowa, instytucja, pod której kierunkiem szkoły nasze odpowiadałyby całkowicie odrębnym potrzebom i stosunkom kraju, odrębności narodowej ludności tego kraju. Zdawało się, że będzie to instytucja, która samoistnie będzie mogła i plany naukowe i książki naukowe wydawać, która samoistnie będzie mogła wykonywać cały pedagogiczny i dydaktyczny kierunek nad szkołami i całą administracyjną nad nimi władzę. Już kiedy wyszło rozporządzenie, nadające statut organizacyjny Radzie szkolnej krajowej, doznał kraj przykrego rozczarowania. Rozporządzenie to bowiem znakomicie zmieniło na niekorzyść autonomii uchwały tej Izby. Usunięto instytucję Dyrektora Rady szkolnej krajowej pierwotnie przez Izbę zamierzoną, instytucję, która miała na celu, aby autonomiczny szef stał na czele bióra Rady szkolnej krajowej, ażeby była osobistość i wobec Izby i wobec kraju całego za czynności tej Rady moralnie odpowiedzialna, ażeby ta Rada szkolna miała tutaj w tej Izbie swego reprezentanta. Tę instytucję Dyrektora Rady szkolnej krajowej z wielką i ciężką krzywdą dla kraju usunięto.

Prócz tego zawiera statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej pewne niejasności i dwuznaczności, które — chcąc się grzecznie wyrazić — przy dobrej chęci Ministerstwa zostały na niekorzyść tejże Rady wytłómaczone. I tak na przykład spór powstał zaraz po wejściu w życie Rady szkolnej o to, czy ona jest najwyższą władzą dla szkół średnich i ludowych w kraju, czy najwyższą władzą szkolną kraju, to znaczy, czy w Galicyi nie ma wyższej władzy dla szkół, jak Rada szkolna krajowa, ale jest jeszcze w Galicyi po za Radą szkolną krajową władza wyższa w Wiedniu, czyli też Rada szkolna ma być ostatnią dla Galicyi instancją dla spraw szkolnych. Spór ten toczył się niejako za kulisami przez całe lata. Nikt o tem w kraju nie wiedział, jak stopniowo, powoli, krok za krokiem Ministerstwo rozszerzało swe atrybucye w obec Rady szkolnej, ścieśniając jej atrybucye, aż nareszcie doszło do tego, że kiedy z początku Rada szkolna krajowa, opierając się na swym statucie nie przyjmowała rekursów przeciwko jej postanowieniom, później rekursa całemi tłumami zaczęły iść do Wiednia, a wiedeńskie Ministerstwo te rekursa rozstrzygało. Doszło do tego, że wbrew wyraźnemu orzeczeniu statutu Rady szkolnej, Ministerstwo zaczęło się mieszać do nakładu książek szkolnych i nakazało w książki

szkolne przez Radę szkolną krajową układane, wkładać pewne ustępy, które psuły cały plan naukowy tych książek, a nawet już teraz, kiedy wydawnictwo jest przeniesione do kraju i złożone w ręce Zakładu Ossolińskich, insynuowano z Wiednia, aby Zakład Ossolińskich wydrukował ustępy, których w książce projektowanej przez Radę szkolną krajową nie było.

Rozporządzenie z roku 1875., którym odjęto Radzie szkolnej prawo nominacji nauczycieli i dyrektorów szkół średnich, dokonało reszty i oddając Rada szkolna przestała być tą najwyższą władzą kraju w sprawach szkolnych, przestała być tą autonomiczną instytucją, jak sobie wyobrażaliśmy, kiedy powstała, a stała się czysto tylko departamentem szkolnym w namiestnictwie, stała się czysto tylko organem miejscowym centralnego Ministerstwa w Wiedniu, organem, który nie może przed Wysoką Izbą stanąć ze swym własnym projektem ustawodawczym dla tego, ponieważ musi to czynić za pośrednictwem komisarza rządowego, a komisarz rządowy nie może Wysokiej Izbie przedstawić nic takiego, co nie ma zatwierdzenia Ministerstwa. Nie może więc Rada szkolna krajowa nawet samoistnie wydać planu naukowego, ponieważ myślą się ci, którzy mówią, że dzisiejsze plany naukowe, obowiązujące w szkołach ludowych są ułożone przez Radę szkolną krajową, bo są one narzucone z góry przez Ministerstwo!

I jednemu się tylko dziwić nie przestanę, to jest temu, że się ta walka między Radą szkolną a Ministerstwem, w której wszelkie prawo było po stronie Rady, a wszelka nieprawość po stronie ministerstwa, w której po stronie Rady była zasada autonomiczna, a po stronie Ministerstwa zasada centralistyczna, że — jak mówię — ta walka mogła się odbywać za kulisami, i nie potrafiono wciągnąć w nią tej wysokiej reprezentacji kraju i naszego wiedeńskiego poselstwa, że nie potrafiono wciągnąć w nią całego kraju, ażeby mógł cały kraj przez swe reprezentacje stanąć skutecznie w obronie autonomii szkolnej, która jest najdroższą częścią naszej autonomii.

W skutek przegranej w tej walce stało się i to, że powaga Rady szkolnej krajowej wobec kraju najzupełniej upadła.

Przytoczyć muszę jeden bardzo smutny fakt, który mam z ust bardzo poważnych i bardzo wiarygodnych, a gdyby było potrzeba, to mógłbym wskazać to źródło. Fakt jest następujący. Ilekroć

do Wiednia idzie z Rady szkolnej propozycja do jakiejś nominacji, rzecz naturalna, że jest zawsze bardzo wielu niezadowolonych, bo są najpierw niezadowoleni ci dwaj, którzy w ternie nie są na pierwszym miejscu postawieni, a dalej ci wszyscy, co zostali zupełnie pominięci. Że ci niezadowoleni, którym o byt chodzi, o egzystencję, szukają protekcji w Wiedniu przeciw Radzie szkolnej, temu Panowie nie dziwią się, bo bieda do wszystkiego zmusza. Ale że się znajdują w kraju ludzie poważni, ludzie mający stanowisko, ludzie, którzy z tytułu tych stanowisk swoich powinni w każdym szczególe bronić zawsze samorządu, a którzy mimo to podejmują się protegowania jednostek przeciw Radzie szkolnej krajowej, protegowania ich w centralistycznym Ministerstwie przeciwko naszej autonomicznej władzy, oto jest Panowie fakt, którego pojąć i wytłómaczyć nie umiem, a który niestety bardzo często się zdarza. Czyż to ma być poszanowaniem autonomii? Jakże potem chcemy, żeby ją obcy szanowali?

Jakim sposobem dojść do tego, żeby statut organizacyjny Rady szkolnej krajowej, który nie jest ustawą tylko rozporządzeniem, który potem został niejako ustawą państwową zatwierdzony, ale tak niewyraźnie, że mógł znowu przez rozporządzenie być zmienionym, ażeby mówię ten statut Rady szkolnej oprzeć na silnych podstawach i dać mu gwarancję i ulepszyć go o tyle, żeby autonomię administracyjną w zakresie szkolnym krajowi zapewnić; jakim sposobem dojść do tego, tego ja w tej chwili panowie w żaden wniosek ująć nie potrafię. Jest to sprawa wskutek naszych wyjątkowych stosunków konstytucyjnych i wskutek tego zupełnie wyjątkowego sposobu, w jaki Rada szkolna krajowa przyszła do skutku, tak zawikłana i trudna, że bez głębokich dokładnych studyów, bez porozumienia się z osobistościami, które nieraz sobie na takich sprawach sparzywszy palce, już umieją być ostrożnymi, nie śmiałybym brać na siebie odpowiedzialność za jakikolwiek dorywczo tutaj postawiony wniosek. Ale czułem się obowiązany zwrócić uwagę Wysokiej Izby na tę okoliczność i wyrazić nadzieję, że Wydział krajowy i że nasze w Wiedniu poselstwo zwrócą przeciw uwagę na tę sprawę i podejmą pracę nad obmyśleniem środków, jakimi złamany już samorząd nasz w zakresie szkolnym można przywrócić i utrwalić.

Jestem przekonany, że jeżeli do tego potrzebni będą jakieś uchwały tej wysokiej Izby, to

Wysoka Izba je tak samo jednomyślnie i zgodnie poweźmie, jak dzisiejszy wniosek komisji w kierunku autonomii ustawodawczej w zakresie szkolnym jednomyślnie przyjęty być winien. — (Brawa)

JW. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Czerkawski. Myśl i zasady mego wniosku miałem zaszczyt Wysokiej Izbie wyłuszczyć, gdy było na porządku dziennym pierwsze czytanie i sądzę, że Wysoka Izba nie będzie żądała, abym swe poglądy pod tym względem jeszcze przy dzisiejszej sposobności powtórzył. Odwołując się więc do tego, co wtenczas powiedziałem i co — jak mi się zdawało, przychylnie przez Izbę zostało przyjętem, przyjdę wprost do tych uwag, które ze strony poprzednich dwóch mówców zostały uczynione.

Co się tyczy pierwszego mówcy, który po tej stronie Izby (mowca wskazuje na prawo) przemawiał, to sądzę, że w jego przemówieniu jest zbyt wielkie nieporozumienie i sprzeczność, ażeby ono, wyjaśnione należyście, mogło kogokolwiek bądź przekonać.

Szanowny mowca zarzucił sprawozdaniu komisji a następnie i wnioskowi, że całkiem ogólnikowo mówi o ograniczeniach autonomii, o potrzebie zmiany niektórych paragrafów; że jednak tych paragrafów nie wskazał, że nie ma właściwie treści, za którąby szanowny mowca a zapewne i jego przyjaciele polityczni głosować mogli. Owoż mnie się zdaje, że szanowny mowca nie dość dokładnie przypatrzył się ustawie tej, o którą chodzi, a mam powód wnosić to z cytacji, którą uczynił, bo mówiąc o ustawie z dnia 14. maja 1869 r., o której zmiany chodzi, przytoczył paragraf z ustawy innej, mianowicie z ustawy z 25. maja 1868 r. Jest to §. 14., który z owymi zasadami nauczania nic nie ma do czynienia. Pod tym więc względem szanowny mowca znajduje się w pewnym obłądzeniu i dlatego cała argumentacja, którą ztąd wysnuł, niema właściwej podstawy. Powiem tylko w ogóle, że gdyby szanowny mowca przeczytał z uwagą ustawę, o którą chodzi t. j. ustawę z 14. maja 1869 r., byłby się przekonał, że tam jest tyle szczegółów, które już nie można nazwać zasadami i że żądanie wniosku komisji edukacyjnej, aby te ramy rozszerzyć, jest słuszne.

Chodzi tu głównie o postanowienia, które nie są zawarte w ustawach szkolnych naszych krajowych. Chodzi tu mianowicie o postanowienie dotyczące się planu naukowego, czyli samej nauki. Sam szanowny mowca bardzo szeroko użalał się na to, że tu i owdzie po kraju szkoły nie są dość praktycznie urządzone, że często, jak uważa, język uważany jest za cel, który powinien być środkiem, że wiadomości praktyczne i pożyteczne zbyt mało udzielane bywają. Nie wchodząc w uzasadnienie tych zarzutów, powiem jednak tylko z mojego stanowiska, że jeżeli Wysoki Sejm, jeżeli Rada szkolna nie była dotąd w położeniu zaradzić temu złemu, to winno temu głównie owa ustawa, na którą mój wniosek a obecnie wniosek komisji edukacyjnej się użala, a której zmiany my się właśnie domagamy. Szanowny mowca poszedł jednak dalej i przyszedł do paradoksów, które wyraźnie tu podnieść muszę, a które sprawie przezeń bronionej bardziej szkodzą, aniżeli pomagają. Gdy bowiem wniosek wyraźnie domaga się uchylecia owych postanowień, które praktykowane są z uszczerbkiem autonomii, szanowny mowca widzi w tym wniosku niebezpieczeństwo centralizacji. Zapewne, trudno to sobie wytłómaczyć; jednakowoż dalsze przemówienie szanownego posła tłumaczy tę niejasność. Owoż wniosek komisji domaga się rozszerzenia autonomii krajowej, a szanowny mowca ma na oku autonomię gminną i opierając się na tej różnicy, zarzuca przedłożonym tutaj Wysokiej Izbie ustawom tę chęć do centralizacji, do centralizowania władzy w rękach urzędów, jakimi są tak nazwane przez niego instancje szkolne, Rada szkolna okręgowa, Rada szkolna krajowa i t. d. Proszę Panów! Kwestya ta jest zupełnie innej natury. Czyli można rozumieć przez autonomię owe zwolnienie więzów urzędowych, aby każda gmina, każda jednostka nareszcie postępować mogła w życiu publicznem jak się jej podoba bez względu na dobro pospolite całości, tego ja rozstrzygać bym się nie ważył, bo sądzę, że kwestya ta w Wysokiej Izbie już dawno jest rozstrzygniętą.

W sprawach publicznych jest koniecznie potrzebnem skoncentrowanie władzy w pewnych wyższych urzędach dla tego, ażeby te same myśli, te same zasady w całym kraju były w ten sam sposób przeprowadzone. Jeżeli mówimy tutaj w tej Wysokiej Izbie o rozszerzeniu autonomii, to mamy przedewszystkiem na oku autonomię krajową, autonomię narodową i nie wykluczamy pewnego

ładu i porządku w administracji, chociaż przyzwoita wolność także gminom i pojedynczym jednostkom powinna być pozostawiona. (Brawo!)

Szanowny mowca występuje przeciw owym rozszerzonym atrybucyom, jakie nowe ustawy Radom szkolnym, mianowicie okręgowym, zamierzają przyznać. Zapuszcza się tutaj w podejrzywanie, w oskarżanie, nie tylko władz, ale i nauczycieli, które zdaniem moim nie powinno być wypowiedziane bez pewnego dowodu i uzasadnienia. Jekżeż z góry można tak mówić, że wszystkie Rady okręgowe, wszyscy starostowie, których posiadamy, w pewnej części kraju powodować się będą stronniczym tylko widzeniem? Czyż podnosząc takie zarzuty przeciwko jednej lub drugiej radzie nie czuł się szanowny mowca obowiązany przytoczyć niektóre fakta, aby to udowodnić, bo podejrzenie rzucone tylko ogólnikowo nie tylko niczego nie dowodzi, ale jest w obec tego, przeciw któremu zostało wypowiedziane, niepowetowaną może krzywdą, niepowetowaną dla tego, ponieważ on w tej Izbie nie jest w stanie wnieść swojej obrony. Ale szanowny mowca poszedł dalej, bo uczynił zarzuty takie szanownemu naszemu nauczycielstwu. Powiedział, iż prawda, że słyhać o tem, jakoby nauczyciele żądali takich zmian, jakie ustawa o prawnych stosunkach nauczycieli dzisiaj proponuje, ale powiada, że są to maszyny, które działają i postępują, mówią, a może i myślą według rozkazu wyższej władzy; powiada, że nauczyciele przyciśnieni nieprzepartymi stosunkami, zmuszeni maskować się, że rzucają się na pastwę hipokryzyi. Jest to wprawdzie we formie ubolewania wypowiedziane, jednakowoż zarzut obłudy, zarzutem niemoralności, którego ja naszemu nauczycielstwu nie ważyłbym się uczynić, jak to szanowny mowca uczynił.

Powiedział szanowny mowca, że ponieważ gromady przeważnie ponoszą ciężary na szkoły, należy im się także prawo prezenty, że jednak to prawo prezenty zostało już w pierwszej ustawie ścięśnione i przeniesione na radę szkolną miejscową.

Trudno z szanownym mowcą w tym względzie polemizować, bo zaraz dodaje do tego, że słusznie uczyniono, jeżeli rady miejscowe zamiast gminy do tego powołane, a z drugiej strony jednak utyskuje nad tem, że prawo gminy miało być ścięśnione. Owoż pod tym względem potrzebnem jest tylko niejako sprostowanie, bo nie wszędzie gminy ponoszą przeważną część ciężarów.

Budżet, który w tej Wysokiej Izbie co rok bywa uchwalany a i tego roku przyjdzie na porządek dzienny, wykazuje, jak wielkie ciężary na siebie przyjął kraj i jak wielkie ciężary przyjmują na siebie powiaty. Te więc powiaty i kraj mają także niejako prawo rozstrzygać w kwestyi mianowania nauczycieli i nadawania posad. Szanowny mowca, jeżeli chce być sprawiedliwym, przekona się, że światło i cień — ile możności — należy się oddzielone, że było staraniem komisji sprowadzić pomiędzy tymi czynnikami pewną równowagę. Wszelako jak to już drugi mowca, który z tej strony przemawiał, (mowca wskazuje na lewo) wyjaśnił, kwestya podniesiona przez pierwszego szanownego mowcę nie należy zupełnie do zakresu dzisiejszej rozprawy i tylko mimochodem mogłem ją odeprzeć. Co się tyczy rezolucyi samej, szanowny mowca żadnych nieprzytoczył argumentów, z tego powodu nie jestem w możności na tem polu z nim walki rozpocząć.

Drugi szanowny mowca słusznie powiedział, że niewłaściwie tak w opinji publicznej, t. j. w dziennikarstwie, jakoteż w tej Izbie podsuwano temu wnioskowi, który dzisiaj pod uchwałę Izby ma przyjść, pewien związek z odroczeniem obrad nad ustawami szkolnymi, których projekta będą właśnie Wysokiej Izbie rozdane, a nawet posunięto się do tego, jakoby wniosek ten miał tamte ustawy zabić.

Owoż Panowie, zgodnie z szanownym mowcą i ja muszę przeciw takiej insynuacji podnieść głos protestu. Zupełnie ani intencji zabicia w tym wniosku nie ma, ani też jego treść jest tego rodzaju, iżby on tę ustawę zabić mógł. Jak już powiedziałem, jeżeli ustawy państwowe będą zmienione, to głównie będzie ta zmiana miała tę korzyść i zaletę, że reprezentacyi krajowej rozwiąże ręce co do postanowienia planów naukowych dla naszych szkół organizacyi i ich urzędzenia. Dzisiejsza ustawa tem się wcale nie zajmuje. Pierwsza ustawa mówi o funduszach szkolnych i ekonomicznych warunkach naszych szkół, i uczęszczaniu do szkół; pod tym względem ustawa państwowa zupełnie nas kępuje.

Między tamtą rewizją a tą ustawą nie ma zupełnie żadnego związku. Druga ustawa mówi o płacach nauczycieli, o stosunkach prawnych i pod tym względem ograniczenia w ustawach państwowych są nieznaczne i my zupełnie na tem polu swobodnie obracać się możemy. Nie widzę, dlaczego

goby jedna i druga ustawa nie mogłaby być uchwaloną jeszcze, nim rewizya onych ustaw państwowych co do atrybucyi reprezentacyj krajowych w sprawach nauczania i w sprawach organizacyi szkół nastąpi. Łączenie takie tego wniosku z onym projektem jest co najmniej niewłaściwe a w każdym razie zupełnie nieuzasadnione. Szanowny mowca który z tej strony przemawiał (wskazuje mowca na lewo) powiedział między innymi, że nie wierzy w rychłe spełnienie tych życzeń, jakie w tym wniosku są wyrażone. Jak rychło one spełnione zostaną i ja tego przewidywać ani przesądzać nie jestem w możności, jednakowoż zawsze w życiu mojem byłem tego zdania, że o to, co się uważa za sprawiedliwe, należy walczyć i chociażby czas długi, powolnie i mozolnie w tej mierze przystoi nam, reprezentacyi krajowej walczyć, aż póki nie wywalczymy tych praw, które nam są przysądzone, a które nam się nie tylko z natury rzeczy ale i z ustawodawstwa państwowego przynależą. (Brawo) To co tu szanowny mowca powiedział o radzie szkolnej krajowej, należy na zupełnie inne pole. Ja tylko w ogóle powiem, że równie jak on życzyłbym sobie jak najobszerniejszej autonomii rady szkolnej krajowej, autonomii tej najwyższej naszej magistratury edukacyjnej. Ja nie wątpię, że taką magistraturę edukacyjną miała reprezentacya tego kraju na oku, kiedy pierwszy raz tutaj statut jej uchwalała. Nadzieje obudziły się wtenczas nie małe; sądzono bowiem, że ona będzie drugą komisją edukacyjną. Omylono się w tem, bo komisya edukacyjna Rzeczypospolitej polskiej zupełnie w innych stosunkach działała, aniżeli mogła działać Rada szkolna krajowa galicyjska. Komisya edukacyjna bowiem wyszła ze Sejmu Rzeczypospolitej, złożona była z jej członków pod zwierzchnictwem króla państwa udzielnego; Rada szkolna krajowa chociaż autonomiczna, miała być urzędem prowincyi większego cesarstwa. Przyznano jej pewną autonomiją, nie przyznano jej jednak takiej udzielnej władzy, jaką posiadała komisya edukacyjna Rzeczypospolitej polskiej. Już pod tym względem było pole jej działania więcej ścieśnione. Jednakowoż i ta autonomia, którą jej przyznano, była z czasem powoli i stopniowo ścieśnioną. Przyczyniły się do tego różne okoliczności. W roku 1866., kiedy statut Rady szkolnej uchwalano, władza Monarchy jeszcze nie była ograniczoną konstytucją uchwaloną w roku 1868, jeszcze nigdzie nie było powiedzianem, że Monarcha rządzi przez swoich odpowiedzialnych Ministrów.

Te postanowienia zawarte są dopiero w konstytucyi z roku 1867. Przedtem bowiem Monarcha mógł autonomię udzielać urzędnikowi, władzy, urzędowi wedle swego upodobania z pełni swej mocy. W roku 1867 zaprowadzono odpowiedzialność Ministrów, która była oraz hamulcem dla udzielenia nowej autonomii w którymkolwiek bądź kraju. Na podstawie tej odpowiedzialności, Ministrowie zaczęli się mięszać także do atrybucyi naszej Rady szkolnej krajowej pod pozorem najwyższego nadzoru. Ztąd powstała owa walka, o której mówił szanowny mowca, aż nastąpił złowrogi rok 1875, w którym najważniejsze atrybucye tej Rady szkolnej odjęto. Niezawodnie panowie, jeżeli magistratura ma działać nadal skutecznie i zbawiennie, to nie przeczę, że potrzebuje ona pewnej reorganizacyi w duchu samorządu krajowego, czyli t. zw. autonomii. Jednakowoż, jak to szanowny mowca powiedział, sprawa jest tak zawila, że jednym prostym wnioskiem nie da się należycie rozwiązać. Ja jednak, panowie, mam przekonanie, że jeżeli wniosek, który dzisiaj waszemu uwzględnieniu polecamy, zostanie przyjęty i gdy odniesie praktyczny skutek, będzie to niejako pierwszy wyłom, pierwszy krok na tej drodze. Krocząc po niej będziemy mogli następnie także obmyśleć środki, aby naszą wykonawczą władzę edukacyjną na tym stopniu postawić, na którym mogłaby działać autonomicznie, a oraz dla kraju pożytecznie i zbawiennie.

Proszę zatem panów, abyście raczyli przyjąć wniosek komisyi. (Brawa)

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę odczytać wniosek komisyi.

Sprawozdawca p. Czerkawski (czyta):

Komisya edukacyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie, z uszczerbieniem autonomii krajowej przekraczają zakresłone w ustawie zasadniczej z dnia 21. Grudnia 1867 r. Dz. u. p. nr. 141, §. 11. lit. i, i §. 12. ustawodawstwu państwowemu granice“.

JW. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem komisyi edukacyjnej zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek przyjęty.

Z kolei następuje (czyta):

„Sprawozdanie komisyi dla spraw gminnych Ob. Al. 134 o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin.“

Sprawozdawca p. Skałkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skałkowski. (Zaczyna czytać sprawozdanie komisji z allegatu).

P. Bartmański. Uwolnić sprawozdawcę od czytania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Skałkowski (czyta):

Komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony / projekt ustawy.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

C. k. komisarz rządowy p. Filip Zaleski.

Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

C. k. komisarz rządowy p. Filip Zaleski. Przedłożenie Wydziału krajowego, będące przedmiotem sprawozdania, które mamy w ręku, wyszło w swoim czasie, jak Panom wiadomo, z inicjatywy Rządu. Pozwoli tedy Wysoka Izba, bym co do wniosków szanownej komisji w kilku słowach zaznaczył swoje stanowisko.

Sprawa urzędzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin w bieżącej sesji po trzeci raz wchodzi do Wysokiej Izby. W r. 1880 przedstawił ją Rząd w przedłożeniu rządowym. Roku zeszłego i w bieżącym roku Wydział krajowy wniósł przedłożenie rządowe jako swój projekt. Poprzednich lat projekt ten dostawszy się do komisji, już więcej nie ujrzał światła dziennego i dopiero w bieżącym roku niniejsze sprawozdanie nim się zajmuje, zajmuje się jednak nim w sposób całkiem nieprzychylny — proponując w miejsce projektowanej ustawy o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin — ustawę o zarządzie gminnych kas pożyczkowych.

Przedłożenie szanownej komisji, z którym się zgodzić nie mogę, ma tedy cel dwojaki:

1. Uchylić projekt o zbiorowych kasach pożyczkowych jako według zdania szanownej komisji już niepotrzebny i niewykonalny.

2. Uporządkować obecne kasy gminne pożyczkowe.

Najpierw co do drugiego:

Proponowany przez szanowną komisję projekt zamierza uporządkować gminne kasy pożyczkowe przez wydanie nowych regulaminów i instrukcyj, a ewentualnie także przez obejmowanie tych kas w zarząd Wydziałów powiatowych.

Gdyby kasy gminne pożyczkowe można uporządkować za pomocą samych regulaminów i in-

strukcyi, to byłyby one już dziś w porządku, bo i teraz obowiązujące przepisy (statuta) wystarczyłyby, gdyby nie brak osób chcących i mogących ich przestrzegać, sumiennie je wykonywać i wykonywanie kontrolować.

Nowe regulamina i instrukcje znajdują tych samych ludzi, którzy je nie zawsze czytają, jeszcze mniej zrozumieć, a już najmniej wykonywać będą chcieli i mogli. Wprawdzie nowy projekt znajduje środek zaradczy przeciw temu, w wymierzaniu kar na członków zarządu kasy; lecz pominawszy pytanie, czy kary są środkiem skutecznym tam, gdzie idzie przedewszystkiem o rzetelność i bezinteresowne poświęcenie czasu dla cudzych interesów, to i obecna ustawa gminna dawałaby dostateczne środki przymusowe przeciw naczelnikom gmin, którzy są głównymi zawiadowcami majątku gminnego i kas gminnych pożyczkowych. Aby karać, potrzeba wprawdzie, poznać przewinienie, trzeba zbadać stan kasy, sposób zawiadywania, rachunki i pretensje — a jeżeli w powiecie znajduje się kilkanaście a często i kilkadziesiąt takich kas, to Wydziały powiatowe musiałyby chyba wszelkie inne czynności zawiesić i poświęcić swój czas inwigilacyi kas gminnych. Zresztą, czy ściąganie tych kar następowałoby tak szybko i doraźnie, jak tego wymaga często stan interesów kasy? Przecież skazany ma prawo odwołania się do władzy wyższej, przecież po zatwierdzeniu orzeczenia trzeba się udać o egzekucję do władzy politycznej.

Pozostanie tedy w praktyce tylko drugi środek, jako powszechne lekarstwo, to jest: obejmowanie kas gminnych w zarząd Wydziału powiatowego przez zamianowanego z ramienia tegoż Wydziału zawiadowcę. — Lecząc jeżeli pierwszy środek jest złudnym, to ten drugi jest nadto niebezpiecznym albo niewykonalnym. Któż ma być takim zawiadowcą? Czy miejscowy duszpasterz albo obywatel zechce wejść w kolizję z gminą lub gospodarzami mającymi największy wpływ w gminie? — Wprawdzie projekt przyrzeka takiemu zamianowanemu zawiadowcy remuneracyę, ale to ani księdza ani obywatela nie zniewoli do wzięcia na siebie w obec gminy odium takiego zawiadownictwa, i trzeba się będzie oglądać za wędrującymi kasyerami i buchalterami, dla których takie zawiadownictwo będzie rzemiosłem i zarobkiem, i którzy legalne dochody potrafią pomnożyć nielegalnymi, osobliwie przy tak obszernej władzy, jaką im projekt nadaje. (n. p. § 10. alinea przedostatnia.)

(Głosy. Tak jest. P. Antoniewicz. Bravo!) Z tych powodów pomijając już inne drobniejsze względy, można podobno projektowanej tu organizacji kas gminnych pożyczkowych przepowiedzieć, iż pozostawi rzeczy na tem samym miejscu, na którym się dziś znajdują. (P. Antoniewicz. Będzie jeszcze gorzej.)

Drugim a raczej pierwszym i głównym celem sprawozdania jest uchylenie projektu zbiorowych kas pożyczkowych jako:

- a) zbyt trudnego do przeprowadzenia,
- b) a nadto obecnie już niepotrzebnego, bo bank krajowy powstaje.

Co do pierwszego. Rząd przedkładając Sejmowi projekt o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin, nie tał sobie bynajmniej, że wprowadzenie go w życie będzie połączone z trudnościami. Śmiało jednak powiedzieć można, iż te trudności nie są większe, jak te, które napotka w wykonaniu obecny projekt reformy kas gminnych pożyczkowych, bo nie można wątpić, że odebranie zupełnej kasy gminnej w zarząd Wydziału powiatowego i oddanie jej narzuconemu zawiadowcy, natrafi na daleko większy opór ze strony gmin, aniżeli połączenie kilku takich kas w jedną dla wspólnej administracji. Sprawozdanie twierdzi, iż projekt dla kas zbiorowych odbiera gminom wszelki bezpośredni wpływ na zarząd ich funduszków. Lecz właśnie ten projekt salwuje gminom przeważny wpływ przy wyborze tych osób (wójt i cenzorowie), od których zawisło udzielanie pożyczek i wybór zarządu kas.

Dalej powiada sprawozdanie, że projekt nie zastrzega gminom prawa wyłącznego korzystania z pożyczek z ich funduszków udzielanych. Lecz przeciwnie projekt o kasach zbiorowych nie tylko nie przeszkadza, aby każda gmina wyczerpała na pożyczki dla swoich członków te fundusze, jakie ona wniosła do kasy zbiorowej, ale nadto daje jej możność daleko wyższego kredytu, jeżeli go zapotrzebuje, bo kasa zbiorowa będzie operować nie tylko własnymi, ale i obcymi funduszami, któremi ją zasilą w razie potrzeby inne instytucje kredytowe. Jeżeli zaś w jednym lub drugim roku zaszedł rzeczywicie taki wypadek, iż ta lub owa gmina nie wyczerpałaby takiej sumy, jaką wynosi jej kredyt w kasie zbiorowej, to przecież będzie to dla niej tylko z korzyścią, jeżeli inna gmina tę nadwyżkę zużytkuje i procent jej za to zapłaci.

Taka wzajemność może tylko dobroczynnie oddziaływać na gminy; chociaż to tylko będzie wyjątkiem, bo w ogólności można przypuszczać,

że każda gmina swój kredyt w zupełności wyczerpie i nie będzie owego pokrzywdzenia, którego się sprawozdanie obawia.

Znajduje też sprawozdanie wielką trudność w obciążeniu Wydziału krajowego i powiatowego nader licznymi z tego powodu czynnościami, i w znacznych kosztach administracji tych kas. Jest to co najmniej niekonsekwencją przypuszczać, że administracja i nadzorowanie jednej lub dwu porządnie i rzetelnie utrzymywanych kas w powiecie (a na początek i na czas dłuższy prawdopodobnie ich więcej nie będzie) będzie trudniejszym i kosztowniejszym, jak pilnowanie kilkudziesięciu (w całym kraju tysiąca kilkuset) dzisiejszych kas gminnych i zawiadywanie niemi przez swoich delegatów.

Zbyteczność zbiorowych kas gminnych motywuje sprawozdanie głównie istnieniem innych powiatowych instytucji kredytowych, a mianowicie powiatowych kas pożyczkowych, powiatowych kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych. Ponieważ jednak tych dwóch pierwszych jest tak mała liczba, i tak małemi rozporządzają funduszami, iż wcale w rachubę wchodzić nie mogą, przeto pozostają tylko towarzystwa zaliczkowe. O nie też tu głównie chodzi, bo istotnie zbiorowe kasy gminne, gdyby weszły w życie, zrobiłyby tym towarzystwom znaczną konkurencję i obniżyłyby dochody tych, którzy tam pod formą udziałów lub w inny sposób pieniądze swe korzystnie lokują.

Że zaś towarzystwa zaliczkowe nie tak bardzo korzystnie oddziaływają na stosunki kredytowe włościan, jak twierdzi sprawozdanie, okazuje się z dwóch okoliczności: po pierwsze, że ich stopa procentowa bynajmniej nie jest niższą od teraźniejszej stopy procentowej banku włościańskiego (8%) a często nawet wyższą, a po drugie, iż w czasie swego największego rozwoju to jest w ostatnich 5 latach wcale nie wpłynęły na zmniejszenie pożyczek w banku włościańskim.

Aby to drugie należycie ocenić, nie trzeba brać za podstawę tych cyfer, jakie (zresztą mylnie) podaje sprawozdanie, lecz sumę rzeczywiście udzielonych w tym czasie przez bank włościański pożyczek. Ta się zaś tak przedstawia:

Wypłacono pożyczek:	
w roku 1878	491.055 zł.
„ 1879	597.566 „
„ 1880	543.445 „
„ 1881	500.919 „
„ 1882 do końca Września	421.732 „

a dodawszy do tego proporcjonalną część za ostatni kwartał 1882, to jest 105.433 zł., otrzymamy zatem sumę 527.165 zł. Widzimy tedy, że pożyczki idą w banku włościańskim od lat 5ciu w jednakiej prawie wysokości, a udzielane przez towarzystwo zaliczkowe pożyczki nie wystarczają potrzebującym kredytu włościanom, bo gdyby tak było, wydawane przez bank włościański pożyczki rok rocznie musiałyby się umniejszać. Głównym jednak argumentem przeciw tworzeniu zbiorowych kas zaliczkowych ma być to, co powinnyby raczej przemawiać najwięcej za ich zaprowadzeniem t. j. kreacja banku krajowego.— Że bank krajowy będzie w stanie udzielać pożyczek pod korzystniejszymi warunkami na niższy procent, jak bank włościański lub towarzystwa zaliczkowe, tego słusznie spodziewać się można. Kto jednak zna dokładniej warunki kredytu włościańskiego, ten musi przyznać, że bank krajowy, jeżeli zechce wziąć rzeczywiście ten kredyt w swe ręce, to potrzebuje mieć na prowincyi pewne i gęsto rozmieszczone a nie kosztowne organa, bo trudno przypuszczać, ażeby zakład centralny mógł inaczej działać skutecznie w tak rozległym kraju. Czyż takimi organami mogą być Wydziały powiatowe, które już dla swej organizacji i swych właściwych zajęć nie mogą być przecież filiami bankowymi, albo może towarzystwa zaliczkowe, które są instytucjami zupełnie prywatnymi, od Wydziału krajowego i powiatowego niezawisłymi, i którym bank krajowy będzie robić konkurencyę? Tylko takie instytucye, jak kasy zbiorowe, które wprowadza i kontroluje, któremi kieruje Wydział krajowy i powiatowy, które zasilać będzie (jak to już w projekcie rządowym było przewidziane) instytucya kredytowa krajowa, tylko te nadają się właśnie najlepiej na takie organa pomocnicze i będą niejako nie kosztownymi filiami banku krajowego.

Podniesiona w sprawozdaniu okoliczność, że bank krajowy może udzielać włościanom pożyczek hipotecznych nawet schodząc do kwoty 100 zł., wcale nie dowodzi zbyteczności kas zbiorowych, bo tendencją projektu rządowego o kasach zbiorowych było właśnie to, aby uwolnić włościan od potrzeby zaciągania pożyczek hipotecznych, które dla nich zawsze będą kosztowne i zgubne. Jedyne pożyczki hipoteczne, które zna projekt o kasach zbiorowych, są pożyczki konwersyjne, dla spłaty już obecnie w innych zakładach zaciągniętych długów tego rodzaju.

W tej sprawie niezawodnie najlepszym sędzią Wydział krajowy. Gdyby uważał zbiorowe kasy gminne z powodu utworzenia Banku krajowego za zbyteczne lub nawet szkodliwe, pewnieby nie był wniósł w przededniu wejścia Banku w życie, projektu o którym mowa. Z tych powodów nie mogę nie wyrazić żalu, że projekt Wydziału krajowego, owoc starannych studyów przez Rząd i Wydział krajowy wspólnie podjętych, nie doznał w komisji przychylniejszego ocenienia. (Brawo)

P. Zatorski. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Zatorski ma głos.

P. Zatorski. Sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin odesłane zostało dnia 3. Września b. r. do osobnej komisji z 9. członków złożonej, a slyszeliśmy z ust szanownego Komisarza rządowego, jakiego doznało tam przyjęcia. Rzeczywiście komisya przysłała z innym projektem aniżeli ten, któregośmy jej przekazali. Projekt Wydziału krajowego domaga się urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych gminnych, projekt zaś komisji przedkłada ustawę o zarządzie takich kas. W pierwszej chwili zastanawiając się nad tem, co znaczy zbadanie i rozpatrzenie i sprawozdanie z jakiegoś wniosku, zdawało mi się, że w sprawozdaniu należy uczynić wniosek albo przejścia do porządku dziennego albo przyjąć go bez lub z poprawkami. Nowy i odmienny projekt, o którym nie było mowy, kwalifikowałby się jako osobny wniosek do postąpienia z nim według regalaminu. Taki wypadek zachodzi tutaj, a że dnie naszej sesyi, jak to slysziałem, są policzone, odsyłać więc do komisji sprawozdania Wydziału krajowego dla ponownego rozpatrzenia lub odsyłać nowy nam przedłożony projekt komisji znów do tej samej lub do innej komisji, byłoby bez celu. Z tego powodu uczyniłbym wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Nad sprawozdaniem komisji dla kas pożyczkowych gminnych przechodzi się do porządku dziennego. 2. Poleca się Wydziałowi kraj. ażeby swoje sprawozdanie o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych na najbliższej sesyi na nowo przedłożył.

Na uzasadnienie tego wniosku ośmielam się nadmienić: Wydział krajowy w swoim sprawozdaniu gruntownie i wyczerpująco podniósł ekonomiczną doniosłość tych instytucyj. Wydział krajowy w tem sprawozdaniu wykazał, że kasy gminne posiadają milionowy przeszło fundusz, który jedynie tylko z powodu nieudolności naszych gmin

pomyślnego i dobroczynnego wpływu na drobny kredyt wywierać nie może. Wydział krajowy wykazał, że dobrowolne lub w danym razie przymusowe połączenie tych funduszków pod dozorem władz autonomicznych i rządowych podniesie i wzmocni je i we wszystkich tych kierunkach projekt przedłożonej ustawy odpowiednie zawiera przepisy. Komisya jednakowoż inaczej się na tę sprawę zapatrywała, przedstawia nam obraz bezskutecznych dotychczasowych usiłowań tej Wysokiej Izby, ażeby tę rzecz na właściwe sprowadzić tory, podnosi, że nie istnieją już dzisiaj te okoliczności, które w r. 1878 spowodowały przedłożenie owego projektu o urządzeniu zbiorowych kas pożyczkowych i pomija ten projekt. Mianowicie zgadza się komisya ze zdaniem, że należy dążyć do rychłego gromadzenia tych funduszków gminnych dla konwersyi uciążliwych długów włościańskich, a to dla tego, że Bank krajowy czynność tę korzystniej dla dłużników przeprowadzi, że w obec skutecznej działalności towarzystw zaliczkowych i innych, nie należy tworzyć instytucye nowe, lecz raczej popierać te, które istnieją, a to tem bardziej, skoro 25.000 włościan są członkami tych instytucyj i właśnie tym instytucyom zawdzięczyć mamy zmniejszenie się długów w banku włościańskim; że zaprowadzenie tych nowych instytucyj natrafi na ogromne trudności a nawet na opozycję, a nakoniec, że przysporzy znacznej czynności Wydziałowi krajowemu i znacznych kosztów.

Zapewne, zarzuty to ważne, jednakowoż mnie się ta rzecz odmiennie przedstawia. Komisya sama przyznaje, że Towarzystwa zaliczkowe i im podobne nie mogą zastąpić kas pożyczkowych gminnych a jabym poszedł o krok dalej, bo mnie się zdaje, że owe Towarzystwa zaliczkowe są zupełnie czem innym, niż kasy pożyczkowe gminne, one są bankami opartymi na formie stowarzyszeń, bankami depozytowemi, obracającemi fundusze deponowane na zaliczki dla członków. Wiadomo, że u nas te Towarzystwa zostały założone według systemu Schulzego z Delitscha. Te Towarzystwa jako zaliczkowe, jako zaliczające brakujący kapitał obrotowy, służą dzielnie w mieście rzemieślnikom, kupcom, a na wsi średnim i większym rolnikom, lecz nie wystarczają rolnikowi małemu, który potrzebuje kredytu trwałego bez cechy zaliczki, bo ten rolnik mały, pozbawiony wszelkich środków prócz kawałeczka często lichej ziemi, nieskłonny do racjonalnego gospodarowania, potrzebuje, aby go do tego pobudzić, odrębnego kredytu.

Wiadomo, że w prowincjach nadreńskich właśnie dla tego, że system Schulzego-Delitscha dla małych rolników nie wystarczał, burmistrz z Neuwied Raiffeisen wymyślał nowy sposób pomocy, tak zwane „Darlehens-Cassen-Vereine“, instytucye o czysto lokalnym charakterze, gdzie drobne pożyczki, ciągłe i czuwanie nad stanem dłużnika wyrównują sprzeczności w terminach i chronią kasy od bankructwa — w ogóle spór o system Schulzego i Raiffeisena rozstrzyga w ten sposób, że oba te systemy na wsi pogodzić się dadzą. Podobne do tych kas nadreńskich są nasze kasy pożyczkowe gminne. W roku 1876 było ich 1246 z kapitałem 1,047.437 zł.

Te kasy nie są stowarzyszeniami, lecz osobnemi instytucyami, do których podobne istnieją w Królestwie. Czyż więc należyte zużytkowanie tych znacznych funduszków na rzecz małych rolników nie jest ważnem? Czyż usamowolnienie wsi nieco od miast i postawienie ich na własnych nogach uważać można za szkodliwe? Bank krajowy czynności tych kas gminnych nie może dopełnić, nie udziela bowiem pożyczek niższych jak 100 zł., ale Bank krajowy poprze te instytucye, gdyż według swego statutu §. 3. ustęp B. lit. f), udzielać może takim kasom pożyczki. Że zaprowadzenie takich zbiorowych kas będzie iść powoli — nie przeczę, lecz sądzę, że korzyści skupionego kapitału choćby tylko tych kas, które przymusowo z inną łączone być mają, jeżeli dochody bez kapitalizowania zysków na korzyść gmin użytymi będą, przemówią do przekonania ludu umiającego doskonale oceniać swoją korzyść i że z czasem i inne gminy z swemi kasami łączyć się zechcą, nie przeczę, że projekt Wydziału, lecz i projekt komisyi, uszczupla nieco swobodę gmin, lecz potrzebę tego napotykamy co krok w usiłowaniach naprawy naszych stosunków, dlatego, że nazwano gminą to, co gminą nie jest, ale tylko gromadą.

Głos: Bardzo dobrze.

P. Zatorski (dalej). Co się tyczy obawy, że obarczony będzie Wydział krajowy wielkimi czynnościami, to mnie się zdaje, że ten zarzut odparł najsilniej sam Wydział krajowy, który się nigdy pracy nie lęka, tam, gdzie idzie o dobro kraju, wszak sam ten projekt przedłożył. Mnie się zdaje, że ta praca, którą Wydział krajowy w swoim projekcie przedstawia, będzie produkcyjną, te zaś czynności, które projekt komisyi poleca, może będą tylko więcej pisaniną. Pomijam bank włościański, nad którym przedwczoraj roz-

prawialiśmy może nawet zanadto wiele, ale zwracam uwagę na to, iż większość naszych rolników stanowią owi mali rolnicy i jeżeli tworzenie takich kas pożyczkowych gminnych byłoby dla nich rzeczywiście dobrodziejstwem, to zdawało mi się, że projekt Wydziału krajowego zasługiwał, na przyjęcie choćby z pewnemi zmianami. Tak się mi ta rzecz przedstawia. Jeżeli jestem w błędzie, dam się pouczyć, jeżeli zaś mam słusność, to upraszam Wysoką Izbę, aby mój wniosek uchwalić raczyła (czyta):

„1. Nad sprawozdaniem komisji dla spraw gminnych kas pożyczkowych o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin przechodzi się do porządku dziennego.

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby wniosek swój o urządzenie zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin na najbliższej sesji na nowo sejmowi przedłożył“.

P. Dobrzański. Proszu o głos.

JW. Marszałek. P. Dobrzański ma głos.

P. Dobrzański. Podstawoju sprawozdania, które komisja nam dnieś przedłożyła, było przedłożenie Wydziału krajowego, któryj proponował nam zawedenie kas zbornych, a które mało na cię przywsty administracju kas hromadzkich do porządku, bo skonstatowano i znajut toje wsi, szczo kasy tiji w węzykim nyini znachodiat sia neładi.

Ne budu zastanawlaty sia nad tym, czy takii kasy zborni, jakii predkładaie Wydział krajowyj, byłyby pożyteczni i czy byłyby w sostojaniju zaradyty tomu złomu, ktoromu zaradyty mały.

Ne mihu takoz zapuskaty sia w argumenta, ktori byli tut za wwdeniem tych kas czerez pocztenuho komisara prawytelstwennoho i predbesidnyka moho nawedenii, a to dla toho, szczo taja kwestya ne stoit na poriadku dnewnim, a ja prymiczu łysze, szczo toj wopros nie jest tak jasnym i szczo nad tym woprosom należałoby sia hlubsze zastanowyty. Wskažu tilko na dosyt skomplikowanu administracju, jaku Wydział krajowyj nam predłahaje pry takich kasach zbirnych, i na druhe obstojatelstwo, kotore pry kasach hromadzkich duze węzyku odhrywaje rolu, t. j., że takii kasy zborni ne budut nachodyty sia na tim mistcy, hde sia dołžnyk znachodyt, szczo takoz duze sylno proti wawedeniu takich kas zbornych promawłaje.

Predmet toj ne stoit odnakże na poriadku dnewnim i dla toho nad nym zastanawlaty sia ne

budu — i w proczym pozostawłaju oprowezenie zamitiw dotycznych h. referentowy.

Prystupaju do wnesenia, z jakim prychodyt nyini do nas pocztenna komisya.

Doistno z hory zajawyty muszu, szczo rozczarowanyj zistaljem przedlozeniem komisji, kotore ona uważaje jako łuczszie niż toj projekt, kotoryj iz storony Wydziału krajowego zistal predlozenyj. Z toho samoho pohladu wychodyt komisya jak i Wydział krajowyj, szczo kasy hromadzki sut w węzykij czasty kraju złe administrowani i szczo treba sia zastanowyty nad tym, jakii sposoby i sredstwa byłyby najłuczszii, aby zaradyty tomu złomu i szczo aby administracya mohła buty łuczszia.

I jaki sposoby podaje komisya?

Otżez peredowsim popadaje w błud, kotoro pry každy kodyfikacyi powynno sia izbihaty, a to toj, szczo ne howoryt w zakoni, ktori kasy małyby buty pidtiahneni do toj kategorii kas, ktori małyby pidłahaty toj poprawi. Skazano zahalno, szczo takii kasy hromadzki małyby buty predmetom pryniatija w administracju Wydziału powitowych, po ktorych diateljnosty ne możnaby sia nadijaty pożytku dla członow hromady.

To jest tak zahalne opredienie, szczo trudno z hory predwydity, ktori to kasy hromadzki pożyczkowi małyby buty tak łycho administrowani, aby mohły buty pidtiahneni pid administracju Wydziału powitowych.

Na podstawi tak zahalnoj každy kasa hromadzka musilaby buty w obawi, szczo každy dnia bude mohła buty obniatojn czerez Wydział powitowyj, bo jest złe administrowana. Skazaty, szczo administracja toho roda szcze ne prynosyt pożytku członow hromady, jest tak zahalne, szczo toto do každy kasy pożyczkowej hromadzkiej zastosowaty można.

Pominaju toj zamit, a prystupaju do obhoworenia sredstwa radykalnoho, kotore predložyla komisya, a kotore maje zaradyty tomu złomu, jakie prynosyt łycha administracya kas pożyczkowych hromadzkich.

Sredstwom tym moje byty zawedenie administracyi czerez Wydział powitowyj, a wzhladno jak zakon sia wyrażaje pryniatje administracyi kas pożyczkowych hromadzkich w uprawnienie Wydziału powitowych, a to w toj sposib, szczo Wydział powitowyj z rameny swoho ustanawłaje delegata jako zawidatela (administratora), kotoryj w imeny Wydziału powitowego obnymaje kasy hromadzki na sebe i prowadyt ciu administracju w imeny Wydziału powitowego.

Toj sposib zaradzenia złomu wydaje sia meni duze nieszczęśliwym, bo ne tolko, szczo jest duze nepraktycznym, ale jest i zhubnym i może doprowadyty do toho, szczo ne tolko neład ne ustane, ale kasu pożyczkowu hromadzku podast ciłkom w zatratu.

Pišla toho zakona takij administrator obnymaje ciłe diłowodstwo kasy hromadzkoj, jemu widdajut się wsi knyhy i zasoby, win staje sia panom całoj kasy pożyczkowej, win po pry sobi ne maje wproczem nikoho.

Otżeż dijatelnist takoho administratora koncentrujet sia iskluczno w jeho rukach; hromada, włastytel toj kasy, pišla toho zakona ne maje żadnoj ingerencyi — bo nawit ricznych rachunkiw toj zawydatelj ne predłahaje hromadi, łysz hromada dowiduje sia o tim, szczo toj zawydatelj diłał, w toj sposib, szczo rachunki Widiłowy powitowomu czerez zawidatela peredłożeny, wertajut dorohoju Wydiłu powitowoho nazad do hromady i nim Wydił powitowyj peretrutynuje tii rachunki, może mynuty rik i doperwa po roci dowiduje sia hromada o sostojanju toj kasy w mynuwszom hodi.

Nawit pry udiłeniu pożyczok hromada a wzhladno jeji reprezentanty sut ciłkom iskluczenyi wid wsiakoho sodijstwa szczo do toho zawidateljstwa. Wprawdi skazano w zakoni, szczo udiłenie pożyczki nastupyty maje po wysłuchaniu dobromninia naczałnyka hromady i dwoch mužej dowirja, no, skazano dalej, szczo nawit tohda, koły naczałnyk hromady i dwoch mužej dowirja oświdczajut sia, szczo petent jest dostatnyj, aby jemu udiłena buła pożyczka, zawydatelj może skazaty, szczo jemu pożyczki ne udiłyt i ne potrebuje nawit podawaty powodiw. Tu sia meni wydyt w połni otwertyi dwery do rozlycznych nadużyty, bo takij petent bude sia musiw okupyty, aby perełomaty nełasku zawidatela, kotoryj mymo pryčylnoho oświdczenia sia naczałnyka i dwoch mužej dowirja pożyczki udiłyty nehocze.

Jak nepraktycznym jest wwedenie w toj projektowanyj zakon takoho administratora w administraciju hromadzkiach kas pożyczkowych, okazujut sia jeszcze dalsze i z toho, szczo administratorom takim bude to osoba, kotora pišla moho mninia ne zasłuhuje na takie dowirje, jakim jeho wypozażyty chocze predloženyj nam zakon. Jak to dalsze jeszcze budu maty sposibništ wspanuty, płatnia iły pensya takoho zawidatela może byty duze skromna, może ona wynosyty 200 do 300 zł. najbilsze i maje buty płaczena z tej bidnoj kasy

hromadzkoj; win ne maje witwiczatelnostry nadnymy, ne maje bezposerednoj kontroli, win ne składaje kaucyi, bo komisya w zakoni o tim niczo ne howoryt.

Ne izwistnyj iz swoho majetku otrymaje takij czołowik ciłuju administraciju. Otżeż ciłkom sprawedywo, szczo win dowirja pomeży hromadianamy maty ne może. Jeslyby sia pokazala defraudacya nuni w kasi hromadzkoj pożyczkowej, to otwiczajut naczałnyk i dwoch assessoriw; wsehda majut ony takij majetok, szczo wsehda możnaby na tim majetku odszkodowania poszukaty, jeslyby szkoda jaka buła.

No ja pytaju sia, a szczo bude, jak takij administrator woźme kasu pid pachu i wtikne? (Wesołość) Poneże win kaucyi żadnoj ne zložyw, poneże win w hromadi ne zameszkanyj i żadnych neruchomostyj ne maje, to o odszkodowaniu jakimś ne można tu howoryty. Otżeż kasam hromadzkiem w toj sposib sia ne pomoże, łysz narażyty sia jich na straty.

Prystupaju teper do toj pensyi, o kotoryj howoryt §. 7. Skazano tam, szczo wynahorodzenie takoho administratora maje poślidowaty z czystoho zysku hromadzkoj kasy pożyczkowej, a jeslyby toho czystoho zysku ne było, to maje poślidowaty z samoho fonda toj kasy.

Ależ moi Hospodynowe, znajemo wsi, szczo kasy hromadzki pożyczkowi ne obertajut tysiaczamy, łysz załedwo sotkamy — i jakijże może byty dochid rocznyj z tych kas?

Wykazy statystyczni, wprawdi dawnijske, bo nowych ne małjem pid rukoju, wykazujut, szczo bilsza połowyna hromadzkiach kas pożyczkowych ne oruduje wyższym kapitałom, jak 500 guldennamy, otżeż pytaju, hdeż jest toj czystyj dochid?

Dalsze skazano, szczo jesly czystyj dochid ne wystarczyt, to administrator bude poberaty pensyu z samoho fonda — to znaczyt, szczo do troch lit woźme ciłu kasu hromadzku do kieszeni i pijde dalsze, aby uszczastliwyły druhu hromadu swojejju administracijeju.

Wprawdi skazano w sprawozdaniu, szczo takij administrator może administrowaty i kilka kas hromadzkiach, otżeż toje wynahorodzenie rozdiłyloby sia pomeży tii poodynoki kasy i tohda bułoby łeksze dla každoj hromady przyčynyty sia do toho wynahorodzenia.

No, pytaju sia, a szczoż tohdy, jesly w powiti wsi kasy budut dobre administrowani, a tolko jedna złe, tohda takij administrator bude obme-

żenyj na tuju odnu kasu i z toj odnoj bude płaczenyj; a nawit jesłyby maw i try kasy administrowania, czy takii skromni kapitały wystarczut na najskromnijszu pensju, chotiajby 200 do 300 guldeniw; dochodiw takich z pewnostju nijaka kasa ne prynosyt.

Administracya taka połączena w rukach odnoho administratora kas hromadzkich pożyczkowych, kotoryi znachodiat sia o kilka myl wid sebe, przedstawlaje jeszcze i tuju trudnist, szczo wartiśť kas pożyczkowych cilkom zatraczuje sia, bo własne pożytk i wartiśť kas pożyczkowych hromadzkich leżyť w tim, szczo jest w mistcy, hde koždyj potrzebujuczij kredytu zaraz jeho otrymuje i ne potrzebuje sia wiazaty do formalnocy, ani żdaty z jakich nebud' powodiw. Jesły nyny takij administrator bude meszkaty w innij hromadi i bude dojiżdżaty, to jakżeż toj, kotoryj bude potrebowaty w toj hromadi, hde administratora ne ma, kredyt toj połączyt. Bude wyżydaty, aż sia panu administratorowy podobaje pryichaty do seła, o czim wproczim ne budut znaty wsi, a może własne ne budut o tim znaty tii, kotoryi kredytu potrebowaty budut. Pytaju sia, jak ustroity tii kasy, kotorii o kilka myl sia znachodiat od toho mistca, hde sia administrator znachodyť. Tomu administratorowy maje sia widdaty wsio, szczo do kasy hromadzkoj należyť. Hdeż win bude tuju kasu trymaty, jesły win w seli meszkaty ne bude? Z soboju jej ne woźme, a meni sia wydaje, że i nikto w seli ne pryjme jej do sebe, bo nikto ne chce widpowidaty za toto, za szczo ne bude żadnoho wynadhorodzenia, ani żadnoho z toho ne bude maty pożytku.

To sut trudnocy, kotoryi musiat wpadaty w oczy koźdomu, kto bodaj pobiźno toj zakon perezcyť. Odnakoż sprawa ta maje szcze i storonu moralnu, szczo tak skažu socyalnu. Wże nyny možna predwidyť, jakoho roda ludy budut sia ubihaty o posady takich administratoriw. Pensya duże mizerna, duże skromna, 200—300 sribrnych, jaka ne wystarczyť nawit na utrymanje jednoho czełowika, a tym mensze rodyny, buducznist' nijaka. Budut to ludy, kotoryi nihde mistcia ne znajszły, kotoryi majut może jaku szczasływszu a może i szumnu mynuwziść, ałe nijakoji buducznosty, lude, kotorych jazyk nemeckij duże trafno: „dunkle Existenzen“, a polskij: „ludzie bez jutra“ nazywaje; lude, kotoryi pid wzhladom moralnym duże mału majut wartost'. Ja dumaju, szczo jesły na kim, to na nas reprezentacyi kraju

tiażyť obowiazok stojaty na straży moralnocy naszoho naroda, czuwaty nad tym, szczo aby zhubni nauki i zasady, jakiji tysnut sia so wsich storon, a imenno z zapadu i z siwera, do naszoho kraju ne pryjmowały sia tut, aby ne najszły prystupu do hołow i serce naszoho neproświszczennoho wprawdi, ałe moralno nezipsutoho naroda. (Brawo.) Ku sożaliniu odnakoż muszu zamityty, szczo tiji nauki zhubni znajszły wże prystup w naszim kraju, a wskažu łysze na okresnost, kotora w toj wysokoj pałati może jakby na ironiu sudby czerez reprezentanta prawytelstwennoho jest reprezentowanoju, hde uže sudy musily interweniowaty z toho powodu. (Wesołość.) Ludy tyi niskoj moralnoj wartocy, o kotorych wspimnujem, to najrewnijszyi apostoły i propagatory takich zhubnych idej, a znajemo, szczo temny masy naroda to duże wdziaczne i płodnosne połe pid zasiw takich zhubnych nauk. Otżeż dumaju, szczo obowiazkom naszym powynno byty usuwaty wsi wozmożnyji sposobnocy, aby takiji zhubnyji nauki ne znajszły prystupu u naroda i ne dopuskały elementiw, kotorii by były zdibni toj nauki pomeży narodom rozszerjaty. Ne chocz u posudżaty nikoho i ne prypuskaju, ażeby tiji administratory tych proponowanych kas hromadzkich rekrutowały sia tolko z toj kategorii ludej, o kotoryj tutka wspimnujem, ałe rozważmo, szczo takich kas pożyczkowych jest bilsze jak tysiacz, szczo takich administratoriw może sia rozmnożyty do kilka sot; nehajże tolko małyj procent takich administratoriw bude takoho roda moralno, tak stojaszczych ludej, jak skazałem, to wże bude dostatočno, aby to buło perestrohoju dla nas ne wprowadżaty takich administratoriw, kotorii by ni materyalnoho, ani moralnoho pożytku dla nas ne prynesły. (Brawo.) Szcze jeden wzhlad proszu uwzhladnyť, kotoryj tut takoz sylno zaważyty musyt na szali. Ne pidlahaje somninju, szczo takiji administratory ne budut maty welykoho dowirja pomeży narodom, i szczo hromada ne bude pryjaznym okom na nych spohladaty. Budut ony ich uważaty jako intruziw, jako ludyj, kotoryji im widobrały własnist' i kotoryji toju własnostju riadjat, kotora ja do hromady należyť. Leżyť to wże w ludzkoj naturi, bo i własnytel doma, kotoryj sia pid sekwestratora dostał, do sekwestratora ne jest duże i dobre rozpołożenyj.

Zwernuty szcze muszu uwahu na toto, szczo w perszoj linii zwerne sia taja nepryjaźń wprawdi

do administratora, no w druhoj linii do tych, z kotorych rameny tiji administratory zistanut postanowieniu, a imenno do Rad powitowych. Czy hospodynowe jest to požadane, wzbudyty nepryjażú taku i stawyty organa, kotoriby były powodom nepryjaznosity, izwolte sami rozważyty.

Dalszym ślidztwom wwedenja takich administratoriw bułoby, szczo hromady, w kotorych ne ma kas pożyczkowych, wydiaczy szczo tam, hde tiji kasy sut założenii, widobrano ich hromadi i prysłano czużoho czołowika, kotoryj samowładno toju kasoju rjadyt i ne pytaje sia ani naczalnyka, ani mužej dowirja, tilko jakby sam buł włastytelom, sam zariadźuje, ne nabrałaby ochoty zakładaty takii kasy u sebe, poneżeby skazały: „na szczoż nam zakładaty kasy, jesły Wydił powitowyj nam jeji widbere i przysłe pana, (Głosy: dlaczego pana?) kotoryj bude rjadoty, jak sam schocze. (Brawo.)

Tym sposobom można zahorodyty dorohu do zakładanja kas pożyczkowych, a my peredowsim powynnyśmo obdumaty sposoby, w jakijiby totiji kasy najbilsze mohły buty rozszirenji. Szczo odnu uwahu pozwolu sobi zrobyty, kotora dosyt' sylnu powynna promawłaty protiwo tomu sredstwu, kotore proponuje nam komisja w ciły zapobiżenia łychoj administracyi kas pożyczkowych hromadzkih. Oto w litach 1872 i 1873 zawizwał Wydił krajewyj Rady powitowe w ciim kraju, szczo predpryniały szkontra wsich kas hromadzkih, szczo by sprawozdanja, szczo do tych szkontriw i spostereżenia jakijby pry tych szkontrach zdiłaly, do Wydiłu krajewoho nadsyłaly. Na toje wizwanie pryjszło 43 sprawozdań z rozlycznych storon kraju, 43 Wydiłiw powitowych nadisłało takii sprawozdania i takii rezultaty ze skrutynium i swoji sprawozdanja szczo do sostojanja kas i spostereżenia, jakby zapobihaty dalszym nadużytiem i dalszoj łychoj administracyi kas hromadzkih, jaka w welykij czasti seł sia znachodyt. Otżez ani jeden z tych Wydiłiw ne predložyl toho sposobu zapobiżenia łychoj administracyi kas pożyczkowych hromadzkih, jakij tu nam komisja predłahaje.

P. ks. Sawa. (To nic nie dowodzi.)

Ani jeden ne skazał, szczo by zapobihaty w toj sposib, szczo by postawyty z rameny Wydiłiw powitowych jakoś administratora w mistcy; a precin ne można zapereczyty, szczo w Wydiłach tych znachodjat się ludy doświadezeni i wytrawnii, kotoryji z narodom żyjut w kontakti, kotoryji doświd-

czaniom ne dadut sia perestyhnuty od poczyteunych czleniw, kotoryji w naszoj komisji zasidzely.

Otżez jesłyby dojistno buł takie sredstwo požadane, szczo by usunuty malwersacji w kasach pożyczkowych hromadzkih, to pewno chotiajby oden Wydił powitowyj buw sia znajszow, kotoryjby z tym do Wydiłu krajewoho buł pryjszoł, a mimo to toje ne nastupyło. To jest także dosyt' sylnyj argument protiwo tomu projektowanomu zakonowy, jakij nam komisja predłahaje.

To bułoby w korotkosity zibrani argumenta, kotoryji promawljajut protiwo projektowy nam predłożenomu.

Pryznaju, szczo kasy pożyczkowi hromadzki sut w znacznom czyśli złe administrowani, i szczo należyt się zastanowyty nad tym, w jakijby sposib zapobihczy toj łychoj administracyi w mnohych storonach kraju naszoho. Szczo by tomu zapobihczy, powynnyśmo sia zastanowyty nad pryczynamy, kotoryj tuju łychu administraciju spowodowały.

(Wice - Marszałek ks. biskup Stupnicki obejmuje przewodnictwo.)

Zwyczajno wyskazuje sia u nas mainje, szczo taja łycha administracja pochodyt z toho, szczo tii, kotorym poruczeno zawidatelstwo kas pożyczkowych hromadzkih, sut to ludy neobrazowani, kotoryji ne umijut ni czytaty ni pisaty, i dlatoho ne można żadaty, aby sia tiji kasy w porjadku znachodyły. Otnakoż z udywłenjem prychodžu do pereświdczenia na pidstawi dat statystycznych, szczo toj zamit ne jest sprawedywyj. Statystyka wykazuje nam, szczo własne w tych storonach, hde jest welykij procent naczalnykiw, stojaszczych na czeli kas hromadzkih pożyczkowych, kotoryi ne umijut ni pysaty ni czytaty, szczo w tych storonach kasy pożyczkowi hromadzki w duże welykim czyśli znachodiat sia w duże dobrim porjadku. Pozwolu sobi na prymir kilka cyfr naprowadyty:

W powiti Skalackim jest 56 naczalnykiw, a mezy tymy łysze 6, kotoryji umijut czytaty i pisaty, a tam jest kas pożyczkowych 15, z kapitałom 22.000. Tij daty sut z 1878 hoda, nowszych ne mał jem pid rukoju. W powiti Horłyckim na 83 naczalnykiw tylko 6 umijut czytaty i pysaty, a tam buł 22 kas z kapitałom 16.000. W powiti Bobreckim, odnoszenia jeszcze sumnijszy pod wzladom proświdczenia, bo na 77 naczalnykiw hromadzkih umijut tolko 2 czytaty i pisaty, a jest tam kas pożyczkowych 29 z kapitałom 27.000.

Mini sia wydyt, szczo cyfry tyi wykazujut, szczo oszybaje sia toj, kotoryj isklucznu pryczynu

łychoj administracji kas pożyczkowych wydyt w nedostatecznom obrazowanju naczałnykiw hromadzkich. Mini sia wyduje, szczo zło leżył w tim, szczo zachodyt brak poczuwstwja obowiazkiw u tych, kotoryji obowiazki na sebe pryńiały, a obowiazkiw tych ne spońniajut, a w perszej linii skażu otkrowenno, w braku poczustwja obowiazkiw u Rad powitowych i Wydiłiw powitowych, kotorych obowiazkom jest czuwaty nad rozwojom tych kas pożyczkowych, kotorych obowiazkom jest kontrolowaty i nadzorowaty, aby były należyto wedeni. Ponymaju, szczo jesły powit rozlaħyj, to takie nadzyratelstwo jest duże utrudnene, ale mini sia wydyt, szczo de sut ludy życzływyji, tam duże ľehko Wydił powitowyj najty może takich muzej, kotoriby zastupyły jeho w tim diłowodztwi, kotore do neho należył, kotoryji by sia pryczyńyły z ochotoju do rozwoju tych kas hromadzkich.

W koźdim seli znajde sia jesły ne dwa to jeden czołowik inteligentnyj, imenno świaszczenyk albo uczytel. W kasi hromadzkiej jest manipulacya duże pojedyncza, wymahaje duże mało truda i jesłyby Wydił powitowyj chotił sia tym zaniaty, z pewnostju znajsołby takich ludyj, a wtoħdy z pewnostju administracya inacze by sia weła. (P. ks. Sawa: Tak się robi, p. Antoniewicz: w powiecie Tłumackim.) Ne budu sia rozwodyty nad sposobom, w jakij by toto ustroity, bo ne wystupaju z żadnym pozytywnym wneskom, chotiłbym tilko skazaty, szczo tiji zamity, kotoryji naszym hromadom robiat, sut bez osnozdanja (bravo). Dumaju, szczo wykazałjem dostateczno nepraktyczniść i szkodływiść predłożenoho nam zakona, dumaju, szczo nikto ne pomowyt mene o to, jakobym promawlał łysze dla opozycyi, bo naprowadyłjem objektywno toto, szczo z moho preświdzenja naprowadyty mohłjem. Dumaju, szczo czysło i soderżanje argumentiw mnoju nawedenych i u Was moi hospodynowe wykłykało i wyrobyło pereświdzenje, szczo zakon toj ne widpowidaje ciły, a nawit w praktyci okazałby sia zhubnym i dlatoho proszu, abyšte tomu pereświdzeniu tym sposobom wyraz daty izwołyły, szczoabyšte so mnoju za perwoju toczkoju wnesenja postawlenoho czeres p. Zatorskoho hołosowaty chotiły. (Bravo.)

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Zapisany do głosu p. Starowiejski.

Zanim jednak udzię mu głosu, muszę podać do poparcia poprawkę p. Zatorskiego.

Poddaję pierwszą część tej poprawki do poparcia (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad sprawozdaniem komisji dla spraw gminnych kas pożyczkowych o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin przechodzi się do porządku dziennego.

Kto popiera tę pierwszą część poprawki, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Pierwsza część poprawki jest popartą.

Poddaję drugą część tej poprawki do poparcia (czyta):

Wzywa się Wydział krajowy, aby wniosek swój o urządzenie zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin na najbliższej sesji na nowo sejmowi przedłożył.

Kto popiera tę drugą część poprawki, zechce rękę podnieść (Dostateczna liczba). Druga część poprawki jest popartą.

P. Tadeusz hr. Dzieduszycki. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos.

P. Haller. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Zapisani są do głosu pp. Starowiejski, Krukowiecki, Haller.

Kto się zgadza z wnioskiem zamknięcia dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Głosy: Prosimy o wybór mowców jeneralnych.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Regulamin przepisuje wybór mowców jeneralnych.

Głosy: Niechaj wszyscy mówią.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za tem, aby wszyscy mowcy przemawiali, zechce rękę podnieść. (Większość.)

Udzielam tedy najpierw głosu p. Starowiejskiemu.

P. Starowiejski. Jako przewodniczący komisji dla kas pożyczkowych gminnych poczuwam się do obowiązku przedstawienia tych zapatrywań, jakie miała komisya, i które ją spowodowały do przedłożenia zawartych w sprawozdaniu wniosków.

Wszyscy panowie, którzy przedemną przemawiali, zapatrywali się na tę kwestyę ze stanowiska finansowego, komisya zaś zapatrywała się na ten przedmiot ze stanowiska społecznego.

Główny punkt ciężkości w przedłożeniu Wy-

działu krajowego spoczywa w paragrafie trzecim, który tak opiewa (czyta):

„Można do związku kasy zbiorowej przyłączyć taką gminę, której własna kasa pożyczkowa tak jest administrowaną, że skutkiem nierzetelnej lub wadliwej administracji nastąpiła strata znacznej części funduszów, albo, że pożytecznej części dla ogółu gospodarzy gminy, spodziewać się po niej nie można. Do takiego przyłączenia bez zezwolenia gminy potrzeba potwierdzenia Namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym“.

Otóż na podstawie tego paragrafu, można siłą nakazu każdą kasę gminną połączyć z inną kasą i wytworzyć z niej kasę gminną zbiorową, bo w każdej kasie gminnej można znaleźć jakąś wadliwą stronę w administracji. Komisya była zdania, iż takie przyłączenie kasy miejscowej do innej kasy i wytworzenie kasy zbiorowej siłą nakazu, byłoby niesprawiedliwe, niestosowne dla naszych stosunków, a po trzecie byłoby niewykonalne.

(P. hr. Krukowiecki: Brawo)

Byłoby niesprawiedliwe, kasy gminne nasze powstały przeważnie ze spichlerzów gromadzkich, których racya bytu już ustała wskutek założenia kolei żelaznych i pochodzącej ztąd łatwej komunikacji, za pomocą której można dostać zboża z najodleglejszych okolic świata. Spichlerze gminne znowu powstały z tych zsypek zboża, jakie gromady wydzielały ze swoich zasobów, aby miały zapas na czas nieurodzaju. Kasy gminne są przeto istotną własnością gmin, która wypłynęła z ich pracy i z istoty ich żywota. Gminy są do tych kas tak przywiązane, iż zabór z ich łona kas, chociaż w celach użytkarnych, uważałyby za zamach zrobiony na ich własność,

(P. hr. Krukowiecki: Brawo)

czułyby, iż im jest niesprawiedliwość wyrządzoną; stądby powstał opór w gminie i rzecz byłaby trudną do przeprowadzenia. Powtóre. Zabór kas gminnych jest rzeczą niewłaściwą w naszych stosunkach; kasy gminne miejscowe mają u nas charakter humanitarny, one są przeznaczone, aby służyć za punkt oparcia dla najuboższej klasy ludności w gminie.

Dawniej gminy dostawały zapomogi ze strony dworów, dwory były obowiązane dawać zapomogi na podstawie zobowiązań jurydycznych; obecnie są od tego uwolnione. Jeżeli są zobowiązania, to tylko moralne; gdyby zabrano gminom miejscowym kasy gminne, toby ich pozbawiono tych ma-

teryalnych punktów oparcia, które po gminach najuboższa klasa ludności tylko w tych kasach miejscowych znajduje.

(P. hr. Krukowiecki: Bardzo dobrze)

Kasy przeniesione do innych miejscowości byłyby zanadto odległe i nie mogłyby swego przeznaczenia spełniać; nadto powstałaby uzasadniona obawa, że zarząd kas zbiorowych więcej by zawsze uwzględniał członków tej gminy, gdzie się kasa znajduje, jak tych członków, które należą do ościenych gmin.

(P. hr. Krukowiecki: Naturalnie)

Powiadają, że w kasach zbiorowych zarząd byłby lepszy — z istoty rzeczy wypływa, iż zarząd musiałby być biurokratyczny i jest kwestya, czy taki zarząd byłby lepszy, aniżeli dzisiejszy zarząd samorodny, atoli to pewna, że taki zarząd byłby droższy. Powiadają, że zarząd taki dawałby większe rękojmie bezpieczeństwa jak obecnie mają. Doświadczenie atoli nas uczy, że tego rodzaju nieregularności w instytucjach większych finansowych częściej się zdarzają jak w instytucjach kas gminnych miejscowych. Tutaj pozwolę sobie przedstawić przykład z tego powiatu, gdzie od lat 16 mam zaszczyt być przedwodniczącym Reprezentacji powiatowej. Na 84 gmin tego powiatu jest 64 kas reprezentujących 62 tysiące zł. Otóż przy rewizyi w ostatnich czasach okazało się, że tylko w 9 kasach były nieporządki. Z tego powodu mniemam, że tak wielkich obaw mieć nie można, aby kasy miejscowe gminne tak niefortunnie miały być zarządzane. Przytem projekt Wydziału krajowego okazałby się niewykonalny, bo jest rzecz niezawodna, że Rząd, od którego pozwolenia to zależy, cofnąłby się od dawania przyzwolenia, dla łączenia siłą nakazu takich kas miejscowych z innemi kasami, jeżeli w gminie zbyt wielki opór znalazł, albowiem rząd pragnie w kraju spokoju i zadowolenia a zlanie tych kas z innemi, wywołałoby wielkie niezadowolenie. Z przytoczonych powodów sądzę, że taka ustawa byłaby niewykonalną, a gdyby została uchwaloną, to by nie miała praktycznego znaczenia i pomnożyłaby tylko tę bogatą literaturę ustawodawczą, która zapełnia półki registratur władz rządowych i autonomicznych. Z wyrażonych powodów komisya uważała za właściwe kasy gminne pozostawić w dotychczasowym składzie, a uregulowanie zarządu kas gminnych miejscowych zapewnić przez nadanie drogą ustawodawczą większej ingerencji władzom powiatowym. Czy ta ingerencya ma być większą czy mniejszą

praktyka okaże, komisya przedstawia taką ingerencyę, która jej się zdaje, że byłaby najodpowiedniejszą. Z tych wszystkich tutaj przytoczonych powodów będę głosował za wnioskiem komisji a jestem przeciw wnioskowi postawionemu ze strony Wydziału krajowego.

Wice - Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Śmiało mogę powiedzieć, że komisje nasze pracują w ogólności nadzwyczaj starannie i zastanawiają się nad każdą sprawą i przychodzę z nimi przed Sejm, ale jeszcze mi się nie zdarzyło widzieć tak wyczerpującego i doskonałego sprawozdania jakie tu czytamy. Musiała być ta komisja z bardzo fachowych ludzi złożona, i muszę odpowiedzieć p. Zatorskiemu, którego odezwanie dla mnie byłoby nadzwyczaj naturalnem gdyby były gminy zbiorowe, za czem i ja bym głosował. Ja bym zatem głosował, gdybyśmy mieli pewność, że znaleźliby się ludzie, którzy by umieli tymi funduszami zarządzać.

Ale trzeba wiedzieć z kąd ten projekt powstał. Nie był to projekt Wydziału krajowego, ale projekt rządowy, bo zdawało się Rządowi, że tym sposobem potrafi listy zastawne Banku włościańskiego ocalić, że pieniądze będą użyte na zapłacenie jego długów. Pod tym względem mylił się Rząd, bo te pieniądze są rozpozyczone i istnieją tylko na papierze, a ściągnąć je nie będzie łatwo. Więc zdaje się, że to nie dałoby się zrobić, aby fundusze te użyć na zapłacenie wierzytelności Banku. P. Dobrzański przytoczył, że 16. kas mają 12.000 zł. Wypada więc na jedną kasę 500 lub 600 zł. Jeżeli więc złożymy pięć lub sześć takich kas to będą one miały zaledwie 3.000 zł. kapitału z procentu 150 zł.

Z tego muszą utrzymać trzech dyrektorów, którym będzie się płacić. Czy nie rozplynie się ta kasa na samo utrzymanie. U nas pożyczają na 6% będzie więc dochodów 180 zł. Z tego gmina bierze 5% od tego kapitału, który jest jej własnością, na swoje wydatki to jest 150 zł., więc pozostanie 30 zł. z których ma się utrzymać trzech dyrektorów. Będą więc ci ludzie gonić za innymi zyskami. Komisja zatrzymuje ustrój gminny jaki istnieje i powiada, że kasy zostają tak jak były, a jeżeli niektóre źle są prowadzone obejmie chwilowo Wydział powiatowy. To złe prowadzenie nie leży w tem, że zarząd nie umie czytać ani pisać, tylko w tem, że u nas między włościanami jest arystokracja, w której rękach jest zarząd kasy, i

która sobie tylko pożycza pieniądze, zaś ubogim nie się nie dostaje, następnie pozwolę sobie przypomnieć, że mamy likwidatorów, którzy jeżdżą i lustrują książki od czasu do czasu, zresztą gdzie jest ksiądz poczciwy lub obywatel, którzy tem się zajmują tam dobrze się dzieje, chociaż ja znam takie miejsca, gdzie ksiądz sam pożyczył pieniądze z kasy i od kilku lat ich nie oddaje. (Wesołość.) Na konwersję długów te kasy się nie przydadzą, bo trzeba by ich było złączyć chyba 30. albo 40, żeby mogły coś zrobić dla długów ubezpieczonych na Banku włościańskim. I Bank krajowy tego nie zrobi, bo jakby tak zaczął pożyczać czy na hipoteki czy na kredyt osobisty, to nie długo ten milion by przeszedł i niewiedzielibyśmy gdzie się podział. Bank ten chcąc nie chcąc będzie musiał te pożyczki udzielać włościanom albo za pomocą Rad powiatowych, albo kas powiatowych, kas oszczędności lub Towarzystw zaliczkowych.

Słyszałem narzekania na Towarzystwo zaliczkowe. Zapewne, że nie mamy nic doskonałego, a nawet krytykowałem je niedawno w jednym dzienniku i powiedziałem, że na teraz nie wskażę tych co biorą lichwę, ale na przyszły rok je wymienię i napiszę, że należałoby aby minister finansów te towarzystwa, które biorą lichwę pociągnął do podatku. Nie wszystkie są dobre, są żydowskie towarzystwa, które dla niskiego podatku zakładają się pożyczają na 12% a dają 19% dywidendy. Są to lichwiarskie zakłady. Ale są i dobre, a mojem zdaniem niżenie stopy procentowej tylko takim towarzystwom zawdzięczamy. Są takie Towarzystwa, które pożyczają na 7 i 6% gotówką i bez hipoteki. Na 6% nie można narzekać. Ingerencya Rad powiatowych jest taka, że jak w Przemysłu robimy, gdzie trzy czy cztery kasy likwidowano, dajemy urzędnika, który musi się całą likwidacją trudnić. Powiadają panowie, że on może ukraść, tego ja nie przypuszczam, aby Rada powiatowa wzięła człowieka, któryby ukradł. Zresztą jest on pod kontrolą, i jak się likwiduje, to każda suma odebrana, nie idzie do likwidatora, tylko do kasy oszczędności, kiedy nie ma gdzieindziej złożyć.

Jestem najkompletniej przeciwny kasom zbiorowym, bo pochłonięłyby one pieniądze a gminy ani by o nich wiedziały. Pieniądze te są własnością gmin zabraną ze spichrzy, z lasów i pastwisk, własność całkiem prawną, dlatego też gminy pożyczają z nich swoim członkom po 4, 5, 6 zł. czego kasy zbiorowe uczynić by nie mogły, gdyż musiały by mieć notaryalne skrypta, które pociągałyby za

sobą koszta takie, że nie można myśleć o tak małych pożyczkach. Zresztą kasa zbiorowa musiałaby być w jednej gminie a zatem by poszło, że przedewszystkiem członkowie tej gminy z niej by korzystali z uszczerbkiem gmin dalszych.

Dla tego ja panom jak najmocniej zalecam przyjęcie tego co komisya proponuje. Nie naruszamy gmin, a tylko wtedy likwidatora oznaczy Rada powiatowa, jeżeli kasa będzie źle prowadzona i to tylko tymczasowo, a jak się ureguluje, to odda gminie napowrót, której własność nie będzie przez to w niczem naruszona. Bądźcie panowie pewni, że kocham lud i gminy, urządziliśmy u nas sześćdziesiąt kilka kas takich, a jako referent spraw gminnych, który te sprawy zna, zaręczam panom, że nic tam nie przepada. Proszę więc panów, abyście głosowali za wnioskiem komisji. A jak kasy zbiorowe będą miały być zaprowadzone to będę głosował za przejściem do porządku dziennego.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Haller ma głos.

P. Haller. Popieram wniosek p. Zatorskiego, lecz po wymownych jego słowach nie będę się silił na obronę takowego, pozwalam sobie jednak postawić poprawkę do drugiego wniosku nie co do treści, ale co do wyrażenia.

W roku zeszłym sprawa ta była w komisji bankowej traktowana. Naturalnie, że naprzód poszła sprawa banku krajowego jako ważniejsza, później dopiero mogła komisya zająć się sprawą kas gminnych i byłaby przyniosła Wys. Izbie sprawozdanie, gdyby nie ta okoliczność, iż wniosek rządowy, który Wydział krajowy za swój przyjął, trzeba było całkowicie przerabiać tak co do rzeczy, jakoteż co do układu i co do wyrażen tak pod względem gramatycznym i stylistycznym, jakoteż co do układu statutu. I dla tego komisya znalazła się w tem położeniu, że na czas nie wygotowała swojego sprawozdania.

Z tego powodu pozwolę sobie postawić poprawkę, aby nie ten projekt, który w tym roku i wprzeszłych latach był stawiany, tak in crudo był przedstawiony na przyszłej sesji sejmowej, tylko przerobiony jak Wdział krajowy uzna za stosowny.

Niech mi będzie wolno przy tej sposobności kilka słów odpowiedzieć na poprzednie przemowy. Mianowicie p. Starowiejski głównie odpierał zarzuty przeciwko wnioskowi komisji czynione, tem że §. 3. wniosku Wydziału krajowego jest nie do przyjęcia. Nie będę bronił wniosku Wy-

działu krajowego w całości. I w roku przeszłym, kiedy miałem zaszczyt należeć do komisji bankowej, byłem przeciwko wielu paragrafom nietylko przeciw jednemu, ale komisya mogłaby zawsze zmienić jeden, lub drugi paragraf, nie idzie jednak za tem, aby całą rzecz odrzucać.

Co się tyczy argumentów, które słyszałem przeciwko projektowi Wydziału krajowego, te same zupełnie możnaby podnieść co do projektu przez komisję postawionego. Zupełnie te same trudności, zupełnie te same niedogodności, a nadto jeszcze jest jedna trudność największa, która tu była podniesiona, to jest trudność kosztów. Innych zarzutów nie słyszałem, które do tego mogłyby się odnosić. Wracając do mego założenia, zamiast drugiego punktu wniosku p. Zatorskiego, pozwalam sobie postawić następującą stylizację (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji wniósł do Sejmu projekt urządzenia zbiorowych kas gminnych“.

P. Zatorski. Zgadza się z tym wnioskiem.

P. Starowiejski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Nie mogę już udzielić głosu, bo dyskusya zamknięta. Podam do poparcia wniosek p. Hallera (czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji wniósł do Sejmu projekt urządzenia zbiorowyc kas gminnych.“

Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Jest poparty. Rozprawa ogólna zamknięta.

Sprawozdawca p. Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Jakkolwiek p. Starowiejski wyłuszczył już te powody, które skłoniły komisję do przedstawienia swoich wniosków, a może nie znalazły wyrazu w sprawozdaniu, pozwolę sobie w kilku słowach uprzytomnić te powody, zwłaszcza, że bardzo trudne jest stanowisko komisji kiedy ma do walczenia z projektem rządowym, który stał się wnioskiem Wydziału krajowego. Przedewszystkiem są względy zasadnicze. Sądziłem, że zasada autonomii gmin nie może być tak dalece alterowana, żeby z powodu złej administracji jakiegoś zakładu gminnego sam zakład zwijać.

Dalej wzgląd drugi, również zasadniczy, że wyjmując owe kasy zbiorowe z pod nadzoru Wydziałów powiatowych, a przenosząc je wprost pod kontrolę Wydziału krajowego czyni się wyłom

w zasadzie autonomii powiatów, na co, według zdania komisji, reprezentacje powiatowe dotychczas nie zasłużyły, gdyż, jak to wszyscy przyznają, Rady powiatowe dobrze się krajowi zasługują. Z drugiej strony — centralizując wszystkie agendy w wydziale krajowym obarczonoby Wydział krajowy taką masą czynności, że oczywiście im podołać by nie mógł. Są wprawdzie reprezentacje powiatowe mniej lub więcej czynne, lecz z tąd nie wynika, aby odejmować im przynależny z natury rzeczy zakres działania, a z centralizować wszystko w Wydziale krajowym.

Że Wydział krajowy takiemu zadaniu by nie podołał to świadczy sprawa kontroli majątków gminnych. Aby umożliwić energiczną i ścisłą kontrolę nad temi majątkami, oddał Wysoki Sejm najwyższą a w razie uznania potrzeby — bezpośrednią nad nimi ingerencję Wydziałowi krajowemu.

Ale, jak świadczą sprawozdania Wydziału krajowego, w wyjątkowych wypadkach może on korzystać z tego prawa, i to tylko co do większych gmin, t. j. miast, może zarządzać lustracje i szkona ze swego ramienia; do gmin wiejskich, chociaż mu to prawo przysługuje, kontrola Wydziału krajowego, rozciągając się nie może z tej przyczyny, ponieważ już same koszty stają się nieprzewyciężoną przeszkodą.

Jednakowoż może komisja byłaby pominęła te zasadnicze a bardzo ważne względy, gdyby we wniosku Wydziału krajowego znalazła tak ważne powody użyteczności publicznej. Ale, jak komisja w sprawozdaniu przedstawia, nie mogła się spodziewać wielkich sukcesów z zapowiadanej konwersji, ponieważ fundusze w gminnych kasach pożyczkowych lokowane są bardzo szczupłe. Jeśli strącimy z tego funduszu, przeszło milion za to, co jest w kasach dobrze administrowanych, któreby zatem zwinięciu nie uległy, i to, co już bezpowrotnie przypadło, to zostaje zaledwie kilkakroć tysięcy, które rozrzucone na cały kraj, żadną miarą do silnej akcji finansowej użyć się nie dadzą.

Była także wyrażona w komisji obawa, że utworzenie całego szeregu nowych instytucji finansowych narzucenie — że tak powiem — takiej organizacji krajowi z góry nie czekając, czy się który powiat oświadczy, bo nie jest zostawiona inicjatywa powiatom, tylko powiedziano w ogóle, że „w porozumieniu z Wydziałem powiatowym“, ale bez bliższego określenia jego ingerencji; — narzucenie takich zakładów reprezentacji powiatowej tam gdzieby ona sobie tego nie bardzo ży-

czyła, doprowadziłoby w praktyce do tego, że utworzonoby nowe źródło kredytu dla ludu i dano by pochop do lekkomyślnego zaciągania pożyczek. W prawdzie Wydział krajowy temu zaprzecza w swoich motywach i powiada, że będzie ograniczenie, że tylko na konwersje będą pożyczki udzielane — a przez to wspomniona obawa jest dostatecznie uchylona. Jest wprawdzie w projekcie zastrzeżenie, ale praktyka uczy, że tego rodzaju zastrzeżenia nigdy skuteczne nie są. Wszakże i Bank włościański wchodząc w życie miał w artykule 39. szczegółowe postanowienia, jak należy udzielać kredytu, ażeby nie był zmarnowany, a wiemy co się stało. Skoro by projektowane kasy zbiorowe raz weszły w życie a konwersji nie mogłyby przeprowadzać z powodu szczupłych funduszy, to chcąc egzystować musiałyby pieniądze pożyczać, komu można, choćby nie na konwersję, a pożyczając komukolwiek byłyby nowymi bankami, które, wątpię, żeby mogły zrobić konkurencję powiatowym instytucjom już istniejącym, lecz najczęściej stałyby się nowem źródłem lekkomyślnego zadłużenia.

Co do administracji tych kas komisja przyszła do alternatywy: albo administracja musiałaby być bezpłatną, a wtedy byłaby niedbałą, albo ta administracja musiałaby być płatną, a wtedy byłaby za drogą stosunkowo do tych szczupłych funduszy, jakie w kasach zebrać by można.

P. Komisarz rządowy zarzucił, że gdyby miały dopomóc do polepszenia stosunków kas jakieś regulaminy i przepisy, to dotychczasowe regulaminy byłyby dostateczne. Według zdania komisji tak nie jest, bo właśnie dotychczasowe regulaminy rozbijały się przedewszystkiem o to, że Wydział powiatowy nie miał bezpośredniej ingerencji, bezpośredniej kontroli, która przysłużyła dotychczas radzie gminnej, a dopiero w drugiej instancji wydziałowi powiatowemu. Jeżeli rada gminna tej kontroli należycie nie wypełnia, i zarząd kasy lekko rzecz traktuje wydział powiatowy nie ma żadnego środka w ręku, ażeby do porządku kasę przeprowadzić. Tylko na samego naczelnika — chociaż i to nie jest całkiem jasne według dotychczasowych ustaw, możnaby jakąś karę nałożyć, co nie jest dostatecznym, środkiem. Zapytuje p. komisarz rządowy, kto będzie zawiadywał tą kasą, dalej zarzuca, że takiego urzędu nie przyjmie, ani właściciel dóbr, ani ksiądz, ani nikt inny w bezpośrednim stosunku z gminą stojący. Ten zarzut odpieram uwagą, że całe to zarządzenie komisja uważa jako środek

wyjątkowy w razach wykazanego — że tak powiem — nieuleczalnego nieładu, który nie da się innym, łagodniejszym środkiem usunąć; tylko w takim razie gdy ta kasa wzięta będzie pod kuratelę (Brawo!) Kuratela jest w stosunkach prywatnych środkiem wyjątkowym, a tak samo chcemy mieć kuratelę jako środek wyjątkowy zastosowany co do kas gminnych. I dla tego komisya wypowiada w sprawozdaniu, że przykład taki, jak wzięcie kasy gminnej źle zarządzanej pod kuratelę, będzie zarazem skuteczną wskazówką i ostrzeżeniem dla innych gmin, aby regulaminów i instrukcyi słuchały.

Co się tyczy kosztów zarzucca nam p. komisarz rządowy niekonsekwencyę: że kontrola będzie więcej kosztowała jak proponowana administracya kas zbiorowych. To jest jeszcze nie rozstrzygnięte pytanie, cyfr na to nie mamy. Ja twierdząc jednak z doświadczenia, że powiaty, które już stały kontrolę nad gminnymi kasami zaprowadziły, jak np. krośnieński, skałacki i inne, taką kontrolę bez wielkich kosztów wykonują, koszta tej kontroli z funduszów powiatowych były pokrywane, a nigdzie z tego powodu nie było niedoboru w powiatowych budżetach.

P. Komisarz rządowy powiada, że dla tego komisya się oświadczyła przeciwko kasom zbiorowym, ponieważ one tworzą konkurencyę towarzystwom zaliczkowym. To zdaje mi się jest argumentem całkiem chybionym. Owe kasy zbiorowe, któreby utworzono niemogłyby nawet jednego miliona zebrać dla towarzystw zaliczkowych, które rozporządzają kilku milionami, konkurencyą nie będą i być nie mogą. Towarzystwa zaliczkowe, założone za inicjatywą reprezentacyi powiatowych, które działają na ludność wiejską, jak np. w Dąbrowie, Nowym Sączu, Łańcucie, Sanoku, liczą włościan dłużników na tysiące, a kapitał obrotowy na krocie tysięcy. Dla nich taka konkurencyja projektowanych kas nic nie znaczy.

Co do stopy procentowej w towarzystwach myli się p. komisarz rządowy, twierdząc, że jest zbyt wysoką i że wynosi zwykle 8%. Jest ona obecnie znacznie niższą w Przemysłu np. wynosi 6% bez hipoteki. Zresztą pozwałam sobie jeszcze tę uwagę uczynić, że dla włościańskiego kredytu niskość stopy procentowej nie jest absolutnym ideałem, bo tu chodzi głównie o dobre użycie wypożyczonego kapitału, a czy o jeden procent, czy o pół procent wyższa lub niższa jest stopa procentowa, to jeszcze wiele nie stanowi.

Zarzut p. komisarza rządowego, że towarzystwa zaliczkowe nie wpłynęły na zmniejszenie pożyczek Banku włościańskiego, jest dla mnie trudny do pojęcia, bo przecie ja z urzędowych bilansów Banku włościańskiego wyjąłem te cyfry, które panowie zapewne raczyli odczytać, i w ten sposób wykazałem, że w przeciągu 6 lat ubyło Bankowi blisko 10.000 dłużników, a przeszło o jeden milion się z mniejszył stan pożyczek Banku włościańskiego. Co się tyczy nowych pożyczek Banku włościańskiego, to każdy wie, że są to w znacznej lub nawet przeważnej części pożyczki konwersyjne, że się zatem przeto nie podwyższa stan wierzytelności Banku.

P. Zatorski również nie jest łaskaw na towarzystwa zaliczkowe, twierdząc, że one według systemu Schulzego Delitsch założone, a powinny być urządzone według Reiffeisena, który ma być wzorem pod tym względem, godnym naśladowania.

Co do mnie, mając w tym przedmiocie dość doświadczenia, mogę powiedzieć, że dziś ani Schulze Delitsch, ani Reiffeisen nie jest wzorem dla naszych towarzystw zaliczkowych, lecz że stosują się one do potrzeb i interesów naszego kraju i że zatem towarzystwa nie są ślepem naśladownictwem zagranicy, ale że działalność ich i kredyt przez nie dostarczany jest zastosowany do właściwości i potrzeb naszego ludu rolniczego. (Brawo!) W końcu swego przemówienia p. Dobrzański uznał potrzebę kontroli kas gminnych przez wydziały powiatowe, a przecie jest przeciwnikiem wniosku komisji, pomimo, iż do niczego innego ten wniosek nie zmierza, tylko do tego, ażeby Wydziałom powiatowym dać możność wykonywania tej kontroli.

P. Dobrzański już z góry przewiduje, że będzie jakaś persekucya tych kas ze strony wydziałów powiatowych, zapominając, że mają środek obrony, że im przysługuje prawo rekursu i że Wydział krajowy z pewnością nie zezwoli, ażeby gminna kasa była dla czyjegós widzimisię wzięta pod kuratelę. Zresztą i Wydziałom powiatowym użycie tego środka nie może być przyjemnem, tak że już z tego powodu w ostatecznym tylko razie będą się chwycić takiego środka.

Zarządców kas z ramienia Wydziału powiatowego przedstawia sobie szanowny poseł Dobrzański w tak strasznych barwach, że już z góry ich wskazuje, jako defraudantów, którzy wezmą kasę pod pachę i uciekną. Obok tego lęka się niezmiernie p. Dobrzański zasad przewrotnych i wpły-

wu tych zarządców na lud i już z góry ich uważa jako apostołów czy komiwojażerów socjalizmu. Co do mnie takich urojonych obaw podzielać nie mogę, bo taki sam zarzut możnaby uczynić każdemu funkcyonaryuszowi, który niską płacę pobiera, jak n. p. konduktorowi drogowemu, nauczycielowi ludowemu i t. p. i każdego z tych możnaby, z powodu niskiej płacy, nazwać apostołem idei przewrotu. Sądzę także, iż taki zarządca kasy gminnej nie potrzebuje zajmować samoistnej posady, lecz może to być uboczne zajęcie dodane komuś, który z powodu innego swego zajęcia w życiu autonomicznem jest w częstej z gminami styczności n. p. celem szkontrowania majątków gminnych lub dozoru stanu dróg gminnych lub powiatowych.

Wszystko, co p. Dobrzański powiedział o kaucyach i o zabezpieczeniach, nie należy nietylko do ogólnej dyskusji, ale i nie do ustawy, lecz jest rzeczą regulaminów, które ma wydać Wydział krajowy.

W końcu pozwolę sobie jeszcze zwrócić się do ostatniego argumentu p. komisarza rządowego, który powiedział, że przykro mu, iż owoc długoletnich studyów Namiestnictwa i Wydziału krajowego w komisji życzliwszego nie doznał przyjęcia. Byłoby to pośrednio zarzutem dla komisji, że nie zadała sobie pracy, ażeby dobrze wystudyować tę rzecz. Jednakowoż, jeżeli zważymy, że ta sprawa już trzy razy w Sejmie się pojawia, jeżeli zważymy, że przeważna ilość członków komisji składa się z osób, które mają bezpośrednią styczność z autonomicznym życiem gmin i powiatów, że projekt ten przeszedł jednomyślnie w komisji, to Panowie nie odmówicie może uznania komisji, że się starała rzecz należycie zbadać i przestudyować. Komisya jednak uznała, że jeżeli się ma uczynić tak wielki wyłom w zasadach autonomicznych i wywołać przeciwko sobie oburzenie i niechęć całej ludności wiejskiej, to nie warto tego przedsiębrać dla rzeczy tak słabej i dla stosunków ekonomicznych tak bardzo mało skutecznej, jak projektowane kasy zbiorowe. Tych zaś trudności złączonych z zaprowadzeniem kas zbiorowych, nie można odnosić do proponowanych przez komisję środków przymusowych, bo one są tylko wyjątkowe i prowizoryczne, a skoro tylko stosunki w gminie o tyle się ułożą, że będzie można administrację gminie oddać, Wydział powiatowy sam do tego przystąpi, a jeżeli nie przystąpi, to gmina tego może zażądać, i znów za-

strzega się gminie prawo rekursu do Wydziału krajowego.

Zresztą nie obawiam się, ażeby zarządzenia Wydziału powiatowego wszędzie były z niechęcią przyjmowane, bo nie jest prawdą, ażeby wszelkiej kontroli i ingerencji władz powiatowych gminy były przeciwne. W wielu wypadkach się zdarza, że kasa jest w ręku koteryi, która ją dla siebie wyzyskuje, że wójt boi się narazić członkom tej koteryi. (P. hr. Krukowiecki. Tak jest). Wtedy przez większość gminy będzie z uznaniem i przyjemnością przyjęte to zarządzenie Wydziału powiatowego a tylko ci, którzy chcieli tę kasę wyzyskać, będą się gniewać, lecz na to nie ma rady, bo całej gminie i wyzyskującej gminę koteryi trudno równocześnie dogodzić.

(JW. Marszałek obejmuje przewodnictwo)

Z tych powodów proszę, ażebyście panowie przystąpili do rozprawy szczegółowej, a nie odsyłali już tej sprawy do Wydziału krajowego bo znowu na rok przyszły ponowi się ta sama debata. Po trzykrotnem już przedkładaniu tej sprawy Sejmowi, znowu odsyłać ją do Wydziału, który miałby ją, i wnosić ją po raz czwarty do izby, jest już zupełnie zbyteczne i dlatego proszę o przystąpienie do dyskusji szczegółowej. (Brawo)

JW. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski: Jeden wniosek p. Zatorskiego, jest (Czyta):

„Nad sprawozdaniem komisji dla spraw gminnych kas pożyczkowych o wniosku Wydziału krajowego względem urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych dla gmin przechodzi się do porządku dziennego“.

A drugi wniosek jest p. Hallera, który opie- wa (Czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji wniósł do Sejmu projekt urządzenia zbiorowych kas gminnych“.

Najpierw podaję pod głosowanie wniosek p. Zatorskiego. Kto jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem komisji zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek ten jest przyjęty. Teraz podaję pod głosowanie wniosek p. Hallera: Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść. (Mniejszość) Wniosek p. Hallera upadł.

Z kolei następuje: „Sprawozdanie komisji Ob. kultury krajowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie przemysłu domowego i drobnego“. Sprawozdawca p. Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz. Zanim przystąpię do odczytania wniosku muszę nadmienić, iż większość komisji zgodziła się, aby jedno słowo w stylizacji drugiego ustępu wniosku komisijnego zmienione zostało. Zamiast słowa „zawierza” powinno być: „przyjmując do wiadomości” przedłożony projekt... upoważnia Wydział krajowy i t. d. (zaczyna czytać sprawozdanie komisji z alegatu).

Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Proszę odczytać tylko wnioski komisji.

Sprawozdawca p. Merunowicz (Czyta):
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego w sprawach przemysłu domowego i drobnego L. W. kr. 38.795/82”.

2. „Sejm przyjmując do wiadomości, przedłożony przez komisję kultury krajowej statut „komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego”, upoważnia Wydział krajowy do rokowań z c. k. Rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonyj komisji do poczynienia zmian w statucie, które wskutek tych rokowań okazałyby się niezbędnymi i do ustanowienia komisji bez odwołania się do Sejmu”.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę odczytać ustęp 1.

Sprawozdawca p. Merunowicz (Czyta):

1. „Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności jego w sprawach przemysłu domowego i drobnego L. W. kr. 38.795/82”.

JW. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do ustępu pierwszego? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Kto się z tym ustępem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Ustęp 1. przyjęty.

Sprawozdawca p. Merunowicz (Czyta):

2. „Sejm przyjmując do wiadomości przedłożony przez komisję kultury krajowej statut „komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego”, upoważnia Wydział krajowy do rokowań z c. k. Rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonyj komisji do poczynienia zmian w statucie, które wskutek tych rokowań

okazałyby się niezbędnymi i do ustanowienia komisji bez odwołania się do Sejmu”.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Bartmański. Proszę o głos.

P. Gross. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. W tej drugiej rezolucji wnosi komisja, aby Wysoki Sejm „zatwierdził” przedłożony przez komisję kultury krajowej statut „komisji kultury dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego” i upoważnił Wydział krajowy do rokowania z c. k. Rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonyj komisji, do poczynienia zmian w statucie, które wskutek tych rokowań okazałyby się niezbędnymi i do ustanowienia komisji bez odwołania się do Sejmu”.

Otóż mnie się zdaje, że nie zgadzałoby się to z powagą Wysokiego Sejmu, aby zatwierdzał dzisiaj statut, a zarazem upoważniał Wydział krajowy do zmiany tego statutu o ile tego c. k. Rząd zażąda. Zresztą nie widzę celu takiego zatwierdzenia. albowiem jeżeli rząd zgodzi się na postanowienie zawarte w §. 2. wypracowanego przez komisję statutu zawarte, i zechce tę komisję uznać za swój organ, to nie wątpię, że Wydział krajowy przystanie na wszelkie inne zmiany w tym statucie, jakichby się Rząd domagał, bo inaczej komisja ta z zamierzonym zakresem nie mogła by być ustanowioną.

Nie widzę zatem powodu, dlaczegoby dziś Sejm zatwierdzać miał statut, który z pewnością podlegnie zmianom. Zresztą mnie się zdaje, że w ogóle Wys. Sejm nie może zatwierdzać tego statutu, albowiem zawiera on postanowienia które uchwałać Wys. Sejm nie ma kompetencji nawet, gdyby ten statut jako ustawa wydany był, ponieważ w §. 2. jest powiedziane, że w szczególności p. minister będzie winien zasięgać zdania tej komisji w sprawach organizacyi szkół przemysłowych i t. d. Otóż Sejm nie ma prawa ministrowi takiego obowiązku nakładać. Taki statut może przyjść do skutku tylko za porozumieniem się Wydziału krajowego i Rządu, jeżeli się Rząd na to zgodzi. Zresztą zdaje mi się, że przy tak spóźnionej porze kadencji sejmowej nie mamy czasu, abyśmy ten statut paragrafami przechodzili i uchwalali a to bez żadnego celu albowiem możemy mieć przekonanie, że ten statut będzie potem w porozumieniu z Rządem i na żądanie Rządu przez Wydział krajowy zmieniony.

Stawiam więc wniosek, aby ustęp drugi zmienić w ten sposób (Czyta):

2. „Sejm wzywa Wydział krajowy, aby na podstawie wypracowanego przez sejmową komisję kultury krajowej statutu „komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego“, wdrożył rokowania z c. k. Rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonyj komisji i upoważnił zarazem Wydział krajowy do wydania statutu i ustanowienia komisji krajowej bez odwołania się do Sejmu“.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) Wniosek p. Bartmańskiego jest dostatecznie poparty. P. Gross ma głos.

P. Gross. Przedewszystkiem muszę sprzeciwić się opinii szanownego mowcy, który mówił przedemną, jakoby spóźniona chwila upoważniała Wysoki Sejm do traktowania rzeczy w sposób niewłaściwy, to jest do odłożenia jej na czas późniejszy. Jeżeli sprawa jaka tutaj przed Wysoką Izbą staje, to jesteśmy obowiązani traktować ją tak, jakby ona tylko, a żadna inna późniejsza sprawa przed nami stanąć miała. Dlatego jestem zdania, że my zupełnie merytorycznie z całym spokojem i poczuciem obowiązków naszych sprawę tę traktować powinniśmy. Przechodząc do sprawy samej, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że już szanowny sprawozdawca komisji kultury krajowej słowo „zatwierdza“ zmienił na słowo „przyjmuje do wiadomości“. To jest rzecz nadzwyczaj ważna, jeżeli Sejm nie „zatwierdza“, tylko „przyjmuje do wiadomości“, a w takim razie cała argumentacja szanownego mowcy przedemną odpada, gdyż w razie „przyjęcia do wiadomości“ nie ma żadnej sprzeczności między tem, co powiada w dalszym ciągu swego wniosku. Jeżeli panowie przeczytacie wniosek ten w zmienionem brzmieniu, przez szanownego referenta wam przedłożonem, to opiewa on tak (czyta): „Sejm przyjmując do wiadomości przedłożony przez komisję kultury krajowej statut komisji krajowej... upoważnia Wydział krajowy i t. d.“ Ja jestem jednak pomimo to innego zdania od szanownego referenta komisji kultury krajowej.

Jestem członkiem tej komisji, a pomimo tego jestem upoważniony do objawienia osobnego zdania, ponieważ nie wziąłem udziału w naradach ostatnich nad sprawozdaniem komisji. Panowie ci powiadają, ażeby Sejm wziął do wiado-

mości statut komisji krajowej dla przemysłu; ja chcę iść dalej. Sejm nietylko bierze ten statut do wiadomości jako projekt byle jaki taki, ale Sejm powinien wyrazić, że zgadza się z tym projektem. Wszak przecież i komisya kultury krajowej przychodzi do Sejmu z tem, ażeby się zastanowił, czy wnioski te, a względnie czy projekt statutu odpowiada jego życzeniom czy nie. Panowie możecie ten projekt odrzucić, albo możecie go przyjąć, ale przyjmując go — mnie się zdaje, należałoby wypowiedzieć zdanie swoje, ażeby Rząd tem silniej zachęcić do przyjęcia tego statutu. Mój wniosek zatem brzmi, ażeby zamiast słowa „przyjmując do wiadomości“, powiedziane było: „Sejm zgadzając się w zasadzie z przedłożonym przez komisję kultury krajowej statutem komisji dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, upoważnia Wydział krajowy do rokowań dalszych z Rządem.“ Taki jest mój wniosek.

JW. Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

P. Gross (przerywając). Proszę o głos w kwestyi formalnego traktowania.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Według mego zdania rezolucya ta może być powziętą dopiero po dyskusji nad samym statutem.

JW. Marszałek. Wniosku szanownego posła nie podaję jeszcze pod głosowanie, ale do poparcia.

P. Gross. Jeżeli tak, to przepraszam.

JW. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Grossa, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba.) Wniosek jest poparty.

P. Bartmański. Proszę o głos.

JW. Marszałek. P. Bartmański ma głos.

P. Bartmański. Zabrałem głos w tym tylko celu, ażeby się zastrzedz przeciwko twierdzeniu poprzedniego mowcy, jakoby miał powiedzieć, że dla spóźnionej pory nie potrzeba należycie badać przedłożenia, które nam komisya przedstawia. Tego nie było w mojem przemówieniu. Powiedziałem tylko, że z powodu spóźnionej pory Wysoki Sejm nie może się wdawać w szczegółowy rozbiór tego przez komisję wypracowanego statutu, który ma służyć tylko za podstawę do rokowań z Rządem, lecz nad samym przedmiotem trzeba dyskutować i należycie go zbadać, albowiem uchwalenie statutu nie miałoby celu, bo w nim na żądanie Rządu zmiany z pewnością

robić się będą, więc dzisiaj badanie szczegółowe tego statutu, paragraf za paragrafem w tej Wysokiej Izbie zupełnie nie jest potrzebne. Ponieważ wiemy, jaka jest treść wniosku komisji, więc nad tem możemy ogólną dyskusję prowadzić, nie wchodząc szczegółowo w rozbiór statutu, albowiem według mego wniosku upoważnia się Wydział krajowy, ażeby na podstawie tego przez komisję wypracowanego statutu, rozpoczął z Rządem rokowania i aby ewentualnie tę komisję w życie wprowadził.

JW. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz. To co powiedział szan. p. Bartmański, popiera tylko, według mego zdania, wniosek komisji. Jak przypuszczam, szanowny mowca jest równie przychylny sprawie utworzenia opieki nad przemysłem, jak przychylną była tej sprawie komisja kultury krajowej. Mogę zapewnić, że w komisji bardzo gruntownie i wszechstronnie zastanawialiśmy się nad sposobem formalnego traktowania tej rzeczy i także w łonie komisji był podnoszony podobny wniosek, jaki szanowny poseł postawił; jednakże nie utrzymał się z powodów następujących:

Statut, który jest przedłożony Wysokiej Izbie, jest wynikiem bardzo długich prac i wyczerpujących układów. Pierwotny projekt ten wyszedł od dawnej kuratorji, która, jak wiadomo panom, składa się nietylko z osobistości, które mają gruntowną znajomość stosunków i potrzeb drobnego przemysłu i spraw przemysłowych w naszym kraju w ogólności, ale i z osobistości znakomitych tak stanowiskiem jak i pracą i znajomością tych stosunków, nabytą długoletniemi poświęceniem się dla dobra przemysłu domowego i w ogóle dla dobra przemysłu.

Następnie poufnie porozumiewano się z władzami rządowemi. Dopiero przeszedł ten statut pod obradę Wydziału krajowego i w formie wniosku Wydziałowego został przedłożony Wysokiej Izbie. Z polecenia Wysokiej Izby komisja kultury krajowej ponownie podała ten projekt ścisłemu rozbiórowi i uznała, że istota rzeczy i ważność przedmiotu wymagają tego, aby układ z Rządem, jaki dla wyjednanja zatwierdzenia rządowego dla tego statutu przeprowadzić wypada, wymaga, ażeby ten statut miał także moralne poparcie ze strony Wysokiej Izby. Otóż jeżeli Wysoka Izba raczy

przyjąć stylizacją proponowaną przez komisję, mianowicie gdy zapadnie uchwała, że Sejm „przyjmuje do wiadomości“ ten statut, to tym wyrazem Wysoka Izba zsolidaryzuje się z treścią jego i udzieli Wydziałowi krajowemu do poparcia dalszych rokowań, ażeby ten statut nie mógł być tak łatwo zmieniony. P. Bartmański nie oświadcza się przeciwko temu statutowi. W samym brzmieniu jego wniosku i w motywach do tego wniosku — ja przynajmniej zrozumiałem intencją przychylną dla wniosku komisji. Sądzę więc, że szanowny poseł Bartmański nie sprzeciwia się „in merito“ wnioskowi komisji, tylko ze względów formalnych zmienia stylizację. Przyjęcie jego wniosku znacznie osłabiłoby jednak brzmienie uchwały i stanowisko Wydziału krajowego przy dalszych rokowaniach z Rządem.

Również przychylnie dla wniosku komisji jest usposobienie drugiego szanownego mowcy, który zabrał później głos. — Mówię tu o wniosku szanownego p. Grossa. Otóż ten poseł idzie jeszcze dalej, jak komisja, i stawia poprawkę, ażeby we wniosku wyrażono, że Sejm „zgadza się“ z treścią załączonego statutu. Ja muszę się sprzeciwić, jako sprawozdawca komisji krajowej, przyjęciu wniosku p. Grossa z tego powodu, że w stylizacji przez komisją proponowanej orzeczeniem, iż Wysoki Sejm ów statut „przyjmuje do wiadomości“, to podług utartego zwyczaju już przez to samo jest także wyrażona zgoda na przedłożony akt; i nikt też inaczej nie mógłby tego zrozumieć.

Mnie się zdaje, że jeżeliby Wysoka Izba raczyła przyjąć brzmienie proponowane przez komisją nie sprzeciwiające się intencji szanownego mowcy, przyjmuje to, czego on żąda. Z tego powodu muszę pozostawać przy brzmieniu przez komisją proponowanem. Ważnym jest argument p. Bartmańskiego. (Do jego przemówienia wypada mi bowiem jeszcze powrócić), że pora jest spóźniona i że z tego powodu nie może się zapuszczać w rozprawę nad statutem.

Nie wiem, czy statut ten wywoła obszerną rozprawę. Własne doświadczenie Wysokiej Izby z tegorocznej sesji przekonuje, że przechodziły obszerne uchwały, które znacznej rozprawy nie wyływały. Zresztą gdyby nawet tak było; wymownie podniósł p. Gross, że gdy chodzi o rzecz tak ważną, o sprawy, które już tyle pracy kosztowały rozmaite korporacje i które bądź co bądź zasługują na to, aby Wysoka Izba raczyła

traktować je nie lekko, więc dla spóźnionej pory nie można załatwiać je wymijająco. Otóż zdaje mi się, że z tych względów nie raczy Wysoka Izba przyjąć wniosku p. Bartmańskiego. Więc jeszcze raz najusilniej zalecam przyjęcie przez komisję proponowanej stylizacji.

JW. Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Są dwie poprawki: p. Grossa i p. Bartmańskiego do wniosku komisji. Poprawkę p. Grossa podam najpóźniej pod głosowanie, bo ta najmniej odchodzi od wniosku komisji. Najpierw podam pod głosowanie poprawkę p. Bartmańskiego, która sięga daleko dalej od poprawki p. Grossa i brzmi (czyta):

„2. Sejm wzywa Wydział krajowy, aby na podstawie wypracowanego przez sejmową komisję kultury krajowej statutu „komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego“ wdrożył rokowania z c. k. Rządem w przedmiocie utworzenia rzeczonyj komisji i upoważnia zarazem Wydział krajowy do wydania statutu i ustanowienia komisji krajowej bez odwołania się do Sejmu.“

Kto się z tym wnioskiem p. Bartmańskiego zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Wobec tego tamte dwa wnioski, to jest poprawka p. Grossa i wniosek komisji odpadają.

Z kolei następuje; Sprawozdanie komisji kultury krajowej w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence. Sprawozdawca p. Polanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski (zaczyna czytać sprawozdanie komisji z alegatu).

Głosy. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania sprawozdania.

JW. Marszałek. Wobec tego żądania zechce p. sprawozdawca odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Polanowski (czyta):

„I. Wzywa się Wydział krajowy, by w ciągu roku 1883. przeprowadził rokowania z c. k. Rządem o udział w kosztach założenia i utrzymania szkół niższych rolniczych włościańskich, a w szczególności o założenie szkół takich w Horodence i w obszarze oddziału Buczacko-Zaleszczyckiego.“

II. Sejm przeznacza z funduszu krajowego sumę do wysokości 10.000 zł. w celu wprowadzenia w życie dwóch szkół powyżej wymienionych.“

Po wydrukowaniu sprawozdania p. Mochnacki prosił mnie, bym jeszcze w sprawie o tem, że Rada powiatowa Tarnopolska i miasto Tarnopol oświadczyły się także z wielką ofiarnością za założenia niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu.

JW. Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisali się pp. Lenartowicz i Gross. P. Lenartowicz ma głos.

P. Lenartowicz. Nie chcę w tak spóźnionej porze dłuższem przemówieniem nużyć Wysokiej Izby, pozwalam sobie jedynie jako prezes Rady powiatowej Horodeńskiej i jako poseł z mniejszej posiadłości tam wybrany w uzupełnieniu motywów wniosku komisji jeszcze dodać, że oddział Towarzystwa gospodarczego w Horodence obejmujący powiaty Kołomyja, Gwoździec, Śniatyn, Zabłotów, Kossów, Kutry, Horodenka i Obertyn już od ośmiu lat, to jest od Sierpnia 1874. czynią niezamordowanie wszelkie możebne starania około zaprowadzenia szkoły niższej rolniczej w Horodence i że te starania dotychczas jedynie ten skutek osiągnęły, że Wysokie Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 30. Maja 1880. do liczby 5740. uznaje ważność założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence, przyjmuje z zadowoleniem ofiarności dawców w sprawozdaniu wymienionych na rzecz tej szkoły i przyrzeka pomoc z funduszy państwowych w celu rychłego wprowadzenia w życie tej szkoły; wymaga jednakże i wyczekuje poprzód zawiadomienia, z jaką pomocą Wysoki Sejm tej szkole przyjdzie. Gdy więc skutek powołanego reskryptu Wysokiego Ministerstwa jest niezawodne, że Wysoki Rząd w znacznej części pokryje koszt założenia tej szkoły, gdy nareszcie także jest uzasadniona nadzieja, że i z innych okolicznych powiatów wpłynie więcej ofiar, skoro tylko założenie tej szkoły w Horodence postanowieniem zostanie, przeto ośmielam się prosić, by Wysoki Sejm w celu podźwignięcia umysłowego i materialnego stanu naszych włościan wnioski komisji w całości przyjąć raczył.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gros. Nie potrzebuję Panom mówić, jak krótko trwają nasze sesje sejmowe, ledwie co uorganizujemy się, ledwie co przejdą sprawy do pojedynczych komisji, i wzięte tam zostaną pod głębszy rozbiór, przychodzi peryod o którym mówi się: czas spóźniony! Jedni powiadają z tego powodu, ażeby jakiś wniosek przyjąć, drudzy ażeby go odrzucić. Mnie się zdaje Panowie, że przedewszystkiem cały zarzut, który nas spotyka jest,

że za krótko obradujemy, że za nadto wiele spraw mamy do załatwienia. Proszę przejrzeć sprawy, które weszły do Wysokiego Sejmu, proszę przejrzeć, w jakim stanie się znajdują i niech ci Panowie raczą przyznać sami, czy mamy dosyć czasu, czy mamy sposobność zastanowienia się nad nimi tak, jakby należało. Co do przemówienia szanownego mowcy poprzedniego, że znowu spóźniona pora, to muszę powiedzieć, że dla nas spóźnionej pory nie ma, my te sprawy, które nam przedłożono do rozstrzygnięcia musimy stanowczo rozstrzygnąć bez względu na to, czy spóźniona pora czy nie. Dla tego przystępując teraz do rozbioru sprawozdania komisji, muszę znowu powiedzieć, że znajduję się w położeniu nadmienić, iż sprawozdanie to nie było przedłożone komisji w plenum, bo żaden z posłów należących do Towarzystwa gospodarskiego nie byłby pozwolił na te zarzuty, które uczyniono w tem sprawozdaniu Towarzystwu rolniczo-gospodarskiemu we Lwowie. Szanowny sprawozdawca mówi: (czyta)

„Na zapytanie wystosowane do komitetów Towarzystw gospodarskich, odpowiedział do chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania tylko Komitet c. k. Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego w Krakowie (relacją z dnia 13. maja r. b. l. 9 255) tak, że zapatrywał Oddziału Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w kwestyi organizacji projektowanych szkół jeszcze nie mieliśmy sposobności poznać“.

To się tyczy Towarzystwa lwowskiego, które jednak ma tę zasługę, że za jego inicjatywę nie tylko te wszystkie zachęty do założenia szkół rolniczych powstały, ale które pierwsze wyrobiło statut dla tych szkół rolniczych. Że ten statut nie był przedłożony Wydziałowi krajowemu, to prawda, ale to dla tego, ponieważ referent zachorował i z kraju się oddalił, ale zároveň jest prawdą, że statut ten był w Horodence bardzo dobrze znany i że jest jednym z alegatów, na podstawie których szkoła o subwencję do Wydziału krajowego podała. Otóż Wydział krajowy mógł czerpać z tego wiadomość, w jaki sposób Towarzystwo gospodarskie lwowskie zamierza urządzić niższe szkoły rolnicze w kraju. Zarzut tedy, który tutaj szanowny referent w sprawozdaniu uczynił, jest według mego przekonania niesłuszny, i to tem więcej, że odwołuję się do wszystkich członków Towarzystwa gospodarskiego, niechaj powiedzą, czy ta sprawa nie była traktowaną poprzód, zanim p. Polanow-

ski tutaj do sejmu ją wniósł? A z tego wszystkiego wynika, że ja jak i cały komitet towarzystwa gospodarskiego tylko z największą chęcią przyjąć możemy propozycją komisji kultury krajowej, propozycją, która na razie żąda choćby założenia dwóch niższych szkół — dla wzoru w kraju, a dwóch szkół tem bardziej, że jedna z nich obfitym i szcudrobliwym darem szanownego Karola hr. Lanckorońskiego niejako był swój ma zapewniony, — druga zaś szkoła w Horodence, nie wątpię, że po tem, co szanowny marszałek tego powiatu powiedział, znajdzie w ludności całej okolicy najsilniejsze poparcie. Z mej strony nie mogę, jak tylko najsilniej poprzeć propozycje, uczynione przez komisję kultury krajowej, chociaż przepraszam, że musiał zastrzedz przeciw zarzutowi, czynionemu Towarzystwu gospodarskiemu. Nietylko, że się zgadzam na te propozycje komisji kultury krajowej, ale jestem zdania że na razie trzeba będzie tylko przyjść ze subwencją dla tych dwóch szkół, chociaż powinnością kraju wypowiedzianą na poprzednim posiedzeniu przez tego samego szanownego sprawozdawcę p. Polanowskiego jest, nietylko subwencyonować te dwie szkoły, ale dać inicjatywę, dać wzór i zachęcić do założenia więcej takich szkół. Już dziś szanowny sprawozdawca twierdził to moje powiedzenie, podnosząc, że zgłosiło się jeszcze więcej oddziałów gospodarskich do tego, mianowicie oddział tarnopolski, i o ile wiem, zbarski. Nie będę stawiał wniosku, żeby nie odejść od tak pożytecznych wniosków komisji, z którymi się zgadzam, ale chciałbym położyć nacisk na życzenie, które, o ile sędzę, wszyscy Panowie podzielają, aby Wydział krajowy raczył na przyszły rok wziąć kwestję tę w ogólniejszej formie pod rozwagę, t. j. jak i gdzie szkoły rolnicze podrzędne w kraju założone być mają, tak jak mamy wielką ilość szkół gimnazjalnych wobec wszechnicy lwowskiej. (Brawo)

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JW. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Mowa h. Grossa duże sumne na mni zrobiła wpecczatlinije. Jabym wolił, aby ty domasznyi sprawy, jakii zajszyły komisji, i ty domasznyi sprawy, jakii zajszyły między h. Polanowskim a towarzyszesstwem hospodarskim były ciłkom pomyneny, i aby ne miszano ich w sprawu, katora jest' sprawoju tak popularnoju. Ja riszytelno oświedzaju sia za taju

szkołu. To jest taka szkoła, jakoj ja choczu, katora maje prynesty i prynese materjalnu korist' ona pidnese dobrobyt naszoho kraju, kotoryj jest' w duze łychom stani. Lipsze bułby h. Gross zdiłał, szczo to towarzyszewstwo hospodarskie ne tolko słowami i serd'ciem, ne tolko inicjatywoju, ale pryczynjajet sia takoz i datkom sylnym do sprawy toj szkoły. Toho my ne czuły ani od h. Grossa ani iż sprawozdanja komisii. Protynno baczymo, szczo towarzyszewstwo hospodarskoje ne tolko ne pryczynjajet sia datkom, tolko szcze dla sebe angażujet fond krajewyj w pozyciach znanych. Ja moi Hospodynowe uznaju potrebu takoj szkoły, uznaju korist' takoji szkoły i jak najsilniejsze za neju hołosowaty budu. Meni sia odnak zdajet, szczo taja kwota, katora jest wstawlena, ne bude dostateczna. czej bude za mała. W tim izjatnom sostajenni bułbym za tim, chotja zwyczajno jeśm za oszczadnosteu, aby, sły taja kwota okazał'sia za mała, buła w Sojmom podnesena, bo 10.000 złr. na 2 szkoły — to wypadajet na odnu 5.000 złr; zdajet sia buty za mało, a tutka potrzeba pomieszkania, stajni, potrzeba inwentara i proczieh innych riczej. Bułoby pożyteczniejszym wid razu kwotu tuju oznaczyty tak, jak wymahajet potrzeba, jak potom piźniesz z kredytem prychodyty, na ślidujuszczij hod, aby usowerszyty toto, szczo jest' potribne dla uведенja w życie takoj szkoły.

Druhoje żelanje, kotore stawljaju i do Wysokoho Sojmn i do komisji, jest, aby taja szkoła ne buła wid razu na wełyku skalu zawedena, tolko by widpowidała dosłowno potrebom wyższoj szkoły, aby chotiaj taja szkoła tak potrebna, ne wywiazal' sia znaczniejszyj koszt, kotoryj miħby obremeniaty fond krajewyj.

JW. Marszałek. Czy żada kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Polanowski. Wysoka Izbo! Zostałem przez p. Grossa zaatakowany a raczej zaatakowaną została komisja kultury krajowej, że nie formalnie odbywają się jej posiedzenia. Komisja kultury krajowej była w większości zebrań, i nawet w obecności p. Grossa referowałem tę sprawę (a p. Gross nic nie odpowiedział,) i mówiłem, że chce, aby zarzut przeciw towarzystwom rolniczym ogłędnie podnieść w sprawozdaniu.

(P. Gross. Proszę o głos dla sprostowania faktycznego.)

P. Gross nie wysłuchał wówczas całego sprawozdania i wyszedł, a komisja w całym plenum pod przewodnictwem JO. ks. Czartoryskiego uchwaliła, abym ja w porozumieniu z księciem sprawozdanie napisał i oddał do druku. Dzieje się to w sprawach drobniejszej wagi w wszystkich komisjach, i nie znajduję żadnego w tem zarzutu.

Co do zarzutu, który zrobiłem towarzystwu rolniczemu we Lwowie a względnie i w Krakowie, ponieważ i ono wyczerpującej odpowiedzi niedało, to przyznaję się, że nie mnie on trafia, ale jeżeli kogo ma trafić to sprawozdanie Wydziału krajowego. Wszak ja tego nie formułowałem, w świadomości tego nie byłem, tylko przeczytałem i cytowałem ze sprawozdania Wydziału krajowego. Panowie, odmówić zasług towarzystwom rolniczym to byłoby rzeczywiście srogą niesprawiedliwością. Miały one swoje świetne czasy, miały świetne zasługi. Każdy wie, że towarzystwo rolnicze dbając o los gospodarstwa w kraju założyły pierwsze szkoły rolnicze, a jak to szanowny p. Gross powiedział, każdy pragnie, by to towarzystwo w swej gorliwości nie ustawało i aby zawsze było jedną z ozdób naszych.

Wytlómaczywszy się z tego, pokrótce odpowiem na zarzuty inne. P. Gross mówił, że żałuje, że nie w ogólniejszej formie wpadł referat komisji kultury krajowej. Owóż komisja kultury krajowej, której mam zaszczyt być sprawozdawcą, wychodząc z zasady, że nie ten co wiele żada, ale ten, który mniej zamierza osiągnie łatwiej swój cel, proponuję wam Panowie, abyście uchwalili wezwanie do Wydziału krajowego o założenie początkowo przynajmniej dwóch szkół, a za temi dwiema szkołami pójdzie zorganizowanie szkół rolniczych niższych włościańskich w całym kraju. P. Antoniewicz myśli że 10.000 zł. jest za mało. Ja sędzę, że przy tej szczodrośliwości i ofiraności, jaka jest i jaka się objawi w tych okręgach, które żadają otwarcia niższej szkoły rolniczej nie wątpliwie 5000 zł. na pierwsze założenie wystarczy tembardziej, że I. ustęp wniosku jest wezwaniem, aby Wydział krajowy wdał się w rokowania z rządem a rząd niewątpliwie z funduszu państwowego w znacznej części do założenia niższych szkół rolniczych się przyczyni.

JW. Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Muszę oświadczyć, że szanowny sprawozdawca w komisji kultury krajowej kilkakrotnie wypowiedział, iż o zaniebaniu tych szkół

przez towarzystwo gospodarskie, o którym Wydział krajowy wspomina w swem sprawozdaniu, w sposób zwykły, obojętny w sprawozdaniu swem wspomni. Otóż niech Panowie raczą przeczytać to sprawozdanie, a dowiedzą się, czy szanowny referent tej obietnicy zadość uczynił. Ja twierdzę, że tego nie uczynił.

JW. Marszałek. Rozprawa ogólna zakończona. Dla zbyt niewielkiego kompletu jednak nie można przystąpić do rozprawy szczegółowej i muszę ją odroczyć do jutra.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. z rana.

Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny

27. posiedzenia 5. sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we Wtorek dnia 17. Października 1882 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zapewnienia stałej rocznej subwencji c. k. szkole muzycznej w Krakowie. Sprawozdawca poseł Pietruski.
2. Dalszy ciąg rozprawy w sprawie założenia niższej szkoły rolniczej w Horodence. Sprawozdawca poseł Polanowski.
3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa następującym gminom: 1. Dolina, 2. Gorlice, 3. Rohatyn, 4. Oświęcim i 5. Buczacz. Sprawozdawca poseł Smolka.
4. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwoleniu gminie miasta Żółkwi na pobór 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina, a gminie miasta Podhajec na pobór 80% dodatku do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa, tudzież opłaty po 1 zł. od 100 kilogramów nafty. Sprawozdawca poseł Smolka.
5. Sprawozdanie Wydziału krajowego o przyznaniu prawa do poboru wyższych dodatków do podatków gminom: Brzeszcze, Bór wilkowski i Kruki. Sprawozdawca poseł Smolka.

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów szpitali Krakowskich. Sprawozdawca poseł Paszkowski.
7. Sprawozdanie komisji lustracyjnej o sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. Lipca 1881. Sprawozdawcy: Wolański Władysław, Krukowiecki, Haller, Wasilewski, Towarnicki, Gross (generalny sprawozdawca).
8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania inżynierowi-górnikowi przy Wydziale krajowym praw przyznanych inżynierom i konduktorom dróg krajowych. Sprawozdawca poseł Stadnicki.
9. Sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu rządowem tyczącem się budowli w pobliżu kolei żelaznych. Sprawozdawca poseł Spławiński.
10. Sprawozdanie komisji kultury krajowej o wniosku posła Grossa w sprawie reformy ustawy o opodatkowaniu przemysłu gorzelnianego. Sprawozdawca poseł Gross.
11. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1883. a w szczególności o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1883.

Pomimo, że budżet funduszu krajowego nie został jeszcze cały rozdany, gdyż rozdano tylko tyle działów, ile mi dostarczono, ze względu jednak, iż niebawem sesya będzie zamkniętą, z kolei zarządę nad nim jutro obrady ogólne. Ponieważ jednak są luki w projekcie budżetu funduszu krajowego, przeto po rozprawie ogólnej nad nim, weźmiemy pod obrady budżet funduszu szkolnego, który już dziś był na porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 25 po południu.